Rok IV. Niedziela dnia 24 czerwca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 141

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Głosy prasy o obozach izolacyjnych w Polsce.

Obozy izolacyjne odbiły się głośnem echem w całym kraju. Warcholstwo i fanatyzm partyjny usiłujący wprowadzić anarchję do coraz mocniej i silniej funkcjonującej machiny państwowej nie mógł pozostać bez rezultatu. Ohydne morderstwa dokonywane na najwyższych dygnitarzach Państwa Polskiego i na najwięcej zasłużonych obywatelach Rzeczypospolitej zmusiły Rząd nasz do najostrzejszego sprzeciwu, którego konkluzją są obozy izolacyjne. Jest jedyny narazie środek przeciwdziałający i zarazem wychowawczy dla tych, którzy nie doceniając demokratycznego stanowiska Rządu, usiłują wprowadzić w czyn różne pomysły anarchistyczne, zagrażające całości i niepodległości naszego Państwa.

Obozy izolacyjne nie będą tylko dla jednej partji—przeciwnie będą one przeznaczone dla tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób będą usiłowali dążyć do zamącenia spokoju w kraju i będą wichrzyli przeciw Rządowi. Oto co pisze prasa o obozach izolacyjnych:

Express Poranny: „Obozy izolacyjne nie zostały bynajmniej stworzone dla jednej tylko partji. Stosownie do zapowiedzi p. premjera Kozłowskiego znajdzie się w nich to wszystko, co w ostatnich czasach ujawniało tendencje terorystyczne, albo też anarchizowało nasze życie. A więc endecka sekcja Młodych i partja Obozu narodowo-radykalnego, dalej t. zw. czerwony front, który wyłoni się z rozmaitych ugrupowań żydowskich jako organizacja przeznaczona do walki z bojówkami młodoendecji, wreszcie komuniści i Ukraińcy wywrotowi.

Likwidacja elementów nawołujących do stosowania teroru w życiu publicznem stawała się coraz bardziej potrzebną. Musiałaby ona zostać dokonaną bez względu na tragiczne strzały z dnia 15 czerwca. Zamordowanie wysokiego dostojnika Rzeczypospolitej tę likwidację od dawna już planowaną niewątpliwie przyspieszyło”.

Czas podaje: „Endecja miała zawsze najgorsze pomysły i stale kuła broń przeciwko sobie samej. Przed przewrotem majowym wołała o faszyzm i polskiego Mussoliniego, a gdy przyszedł przewrót majowy, skonsternowana endecja stała się obrończynią parlamentaryzmu.

Po ośmiu latach, mimo doświadczeń, zdarzyło jej się to samo z hitleryzmem. Gloryfikowała Trzecią Rzeszę, nie znalazła słowa ostrzeżenia dla obozów koncentracyjnych, pomimo ostrzeżeń, jakie pod jej adresem padały. „Czas” powołuje się na artykuł, w którym przestrzegał endeków, że „jeżeli w Polsce dojdzie do hitleryzmu, zrobią go piłsudczycy a nie wy. Wy się wówczas znajdziecie w obozach koncentracyjnych, a nie wasi przeciwnicy”.

Omówiwszy następnie powstanie „Obozu narodowo-radykalnego”, wyrzuca „Czas” niektórym przedstawicielom obozu rządowego np. „Kurjerowi Porannemu”, że witał ten fakt, jako rozłam w endecji z pewną sympatją.

„W związku z tem rząd niewątpliwie robił błędy w traktowaniu narodowych radykałów. Tolerował noszenie „jasnych” koszul, kolportowanie „Sztafety” na rogach ulic, rozwinięcie szalonej agitacji, próby wybryków antyżydowskich, organizowanie stronnictwa masowego[illegible] bojówek”.

Następnie „Czas” charakteryzuje przywódców narodowych radykałów:

„Trzeba pamiętać, że są oni ludźmi młodymi, niedoświadczonymi, naiwnymi, zapalczywymi, pozostawionymi w dużej mierze samym sobie, bez dyrektyw i opieki, że są bardziej szkodliwi niż niebezpieczni. Trzeba ich raczej unieszkodliwić, jak karać”.

„Co należy robić? Przedewszystkiem uniemożliwić wszelkie małpowanie hitleryzmu. Zabronić noszenia „jasnych” koszul, mundurów partyjnych, a nawet znaczków! Dzisiaj jest ich taka mnogość, że człowiek bez znaczka w butonierce robi nieomal wrażenie jakiegoś Witosa bez krawatki...”

„W dalszym ciągu „Czas” żąda zlikwidowania charakteru masowego ONR zamknięcia organizacyj akademickich w murach uniwersytetów, zabronienia pozdrowień hitlerowskich, zabronienia agitacyj, zabronienia wydawania „Sztafety”, uważa za celowe rozwiązanie Obozu narodowo-radykalnego”.

Gazeta Polska poddając krytyce małpowanie przez różne organizacje koszul i mundurów faszystowskich pisze:

„Mord na osobie ś. p. min. Pierackiego zbiegł się z próbami tworzenia różnych prywatnych armij. Kolorowe mundury sprawiają na nas śmieszne wrażenie, bo nasze własne mundury poplamione są kurzem i krwią. Nie jest to nic innego jak tylko kopjowanie innych metod z celem przeszczepienia ich na nasz grunt.

Dlatego zarządzenie o obozach izolacyjnych, choć nie radosne, wydaje nam się przecież celowe, gdyż w sposób krótki przekonać może wszystkie pomylone głowy, że małpowanie obcych wzorów jest w Polsce nonsensem.

Oto pokłosie prasy z ostatniej doby. Wskazuje ono na to, iż ostatni wstrząs i towarzyszące mu konsekwencje wywołały dyskusję głęboką, poruszającą najistotniejsze problemy naszego życia zbiorowego.

Francja wciąga Sowiety do konferencji morskiej.

LONDYN. Rząd francuski przesłał Wielkiej Brytanji notę, w której wyraża gotowość uczestniczenia w rozmowach przygotowawczych do konferencji morskiej. Zastrzega się jednak, że nie uważa za możliwe ograniczenie rozmów jedynie do grona 5 sygnatarjuszy londyńskiego traktatu morskiego, zapewniając sobie prawo prowadzenia równocześnie rozmów co do rozbrojenia na morzu również z innemi mocarstwami.

Nota francuska wskazuje na celowość rozszerzenia ram przyszłej konferencji morskiej, tak aby inne mocarstwa, których udział w dyskusjach morskich jest celowy, mogły w niej uczestniczyć.

Zastrzeżenia francuskie wyraźnie wskazują na chęć wciągnięcia Sowietów do konferencji morskiej. Zwrot ten w nocie francuskiej jest bardzo znamienny, stanowi on bowiem usiłowanie Francji wciągnięcia Wielkiej Brytanji w dyskusję na temat równouprawnienia Niemiec na morzu i stworzenia w ten sposób pewnego rodzaju junctim pomiędzy odrzuconem przez Francję zalegalizowaniem równości zbrojeń Niemiec na lądzie, a niemożliwą do przyjęcia dla Wielkiej Brytanji równością Niemiec w zbrojeniach ns morzu.

Ksiądz zamordowany przez kochanka swej gospodyni.

Policji udało się wykryć morderców księdza Tadeusza Lewandowskiego ze wsi Winrób, niedaleko Żelechowa.

Dzieje tego morderstwa są następujące. Kiedy ksiądz Lewandowski wracał w swoim czasie wozem wraz z niejakim Kazimierzem Pieskotem z pobliskiej wsi od chorego syna tego Pieskota, został napadnięty przez dwóch osobników, którzy kilku uderzeniami grubem żelazem w głowę zabili księdza, zadając mu nadto jeszcze kilkanaście ciętych ran nożem rzeźniczym. Mordercy rozebrali wtedy zwłoki do naga i rzucili je do pobliskiego kanału. To samo uczynili potem z Pieskotem, mordując go bezlitośnie.

Następnego dnia chłopi, przechodzący lasem, znaleźli zwłoki zamordowanych i donieśli o tem policji. Długo trwały poszukiwania sprawców morderstwa, ale nadaremnie.

Dopiero ostatnio zauważono, iż dawna gospodyni zamordowanego księdza poczęła się mocno stroić. Poczęto obserwować tę kobietę i ustalono, że jeszcze za życia księdza Lewandowskiego, miała ona kochanka niejakiego Roslana, który miał dostęp do księdza.

Kiedy te okoliczności wyszły na jaw okazało się nagle, że gospodyni podejrzana o udział w morderstwie uciekła w niewiadomym kierunku. Policja rozesłała za nią listy gończe i wkrótce nad granicą obok Tczewa schwytano ją i przewieziono do więzienia w Siedlcach, gdzie też został osadzony jej kochanek Roslan.

Nabożeństwo za ś. p. min. Pierackiego.

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 11 rano w Warszawie w kościele św. Krzyża ks. proboszcz Jan Lorek odprawił mszę żałobną za spokój duszy ś. p. ministra Spraw Wewnętrznych generała brygady Bronisława Pierackiego.

Na nabożeństwie obecni byli: p. premjer Kozłowski, ministrowie, podsekretarze stanu, przedstawiciele wojskowości, policji, urzędnicy Min. Spraw Wewn. in gremio.

Podziękowanie rządu dla episkopatu.

WARSZAWA W piątek p. prezes Rady Ministrów Kozłowski złożył wizytę JE. ks. kardynałowi Kakowskiemu, by podziękować mu osobiście za kondolencję i udział w pogrzebie, jak również, by na jego ręce wyrazić podziękowanie swoje i rządu dla księży biskupów, którzy tak licznie wzięli udział w żałobie po tragicznym zgonie ś. p. min. Pierackiego.

Zaostrzenie stosunków litewsko-niemieckich.

KOWNO. W stosunkach niemiecko-litewskich nastąpiło dalsze zaostrzenie. Rząd Rzeszy wstrzymał całkowicie import bydła i produktów mięsnych z Litwy, odwołując 9 weterynarzy niemieckich z rzeźni litewskich. Wstrzymano również zakupy masła l jaj.

W odpowiedzi rząd litewski zaprzestał wydawania pozwoleń na towary, sprowadzane z Niemiec, które mogą być zastąpione przez towary, pochodzące z innych krajów.

Konferencja przedstawicieli górników.

GENEWA. W niedzielę odbędzie się konferencja przedstawicieli organizacyj górników, celem ustalenia postępowania na konferencji w sprawie ratyfikacji konwencji o czasie pracy w kopalniach węgla. Konferencja ta odbędzie się 26 b. m.

Przedstawiciel górników polskich, Stańczyk wystąpił na tej konferencji z wnioskiem, aby egzekutywa międzynarodówki górniczej zgłosiła wniosek o rychłe zwołanie konferencji krajów, produkujących węgiel dla przeprowadzenia międzynarodowego porozumienia co do podziału rynków węgla i ustalenia cen.

Ostra nota angielska do Berlina.

LONDYN. Rząd brytyjski wystosował w piątek za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Londynie odpowiedź na notę niemiecką z dnia 14 bm. w której rząd Rzeszy ogłasza moratorjum transferowe dla wszystkich długów zagranicznych.

Nota brytyjska, utrzymana w niezwykle ostrym i stanowczym tonie, stwierdza, że rząd brytyjski zmuszony jest uważać ogłoszone przez Niemcy moratorjum transferowe za zupełnie nie uzasadnione, wobec czego raz jeszcze wysuwa propozycję wszczęcia rokowań na temat częściowej conajmniej spłaty

niemieckiej zobowiązań wobec wierzycieli angielskich.

W międzyczasie ustanowiony zostanie urząd clearingowy, który będzie regulował wszystkie sprawy, związane z obrotami pieniężnemi między Niemcami i Anglją.

W końcu swej noty rząd brytyjski oświadcza, że wszelkiemi środkami bronić będzie interesów wierzycieli angielskich.

Heimwehra żąda ostrych represyj.

WIEDEŃ. Kierownictwo Heimwehry przedarulańskiej wydało wobec akcji sabotażowej hitlerowców austrjackich odezwę, domagającą się od rządu zastanowienia aktów łaski wobec terorystów, oraz wydalenia ze służby państwowej wrogich reżimowi obecnemu urzędników. Kto był członkiem partji hitlerowskiej i został raz sądownie karany, ten nie może w przyszłości otrzymać żadnej pracy.

Zwolennicy teroru hitlerowskiego mają na mocy postanowień powyższej odezwy płacić odszkodowania pieniężne za wszystkie szkody, wyrządzane aktami teroru.

Sensacyjna afera korupcyjna we Francji.

PARYŻ. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciwko deputowanemu Martyniki Lagrossiliere oraz kilku przemysłowcom, oskarżonym o nadużywanie wpływów politycznych i przekupywanie urzędników państwowych.

Akt oskarżenia zarzuca dep. Lagrossiliere, że użył on swych wpływów osobistych wzamian za wysokie honorarja na rzecz przedsiębiorstw, starających się o uzyskanie robót inwestycyjnych na Martynice. Dochodzenia wykazały, że dep. Lagrossiliere pobrał łapówki zgórą 100 tys. franków.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni.

Wartość bojowa armji sowieckiej.

PARYŻ. „Le Journal" zastanawia się nad wartością bojową armji czerwonej.

Służba wojskowa w armji sowieckiej trwa 5 lat. Armja liczy ogółem 562 tys. ludzi, w tem 40 tys. oficerów. Jest ona właściwie armją zawodową. Milicje narodowe tworzą 41 dywizyj piechoty i 3 dywizje kawalerji. Pozatem istnieje służba łączności i wojska techniczne.

Oficjalnie wojska specjalne liczą 50 tys. ludzi. Są one doskonale uzbrojone w mitraljezy, tanki i działa.

Z punktu widzenia sprzętu wojennego armja czerwona przedstawia się o wiele lepiej, niż dawna armja carska. Słabość sieci komunikacyjnej nie pozwala jednak no motoryzację i mechanizację.

Lotnictwo sowieckie należy do najlepszych na świecie.

W Sowietach — kończy dziennik — panuje dyktatura i lojalność chłopów, stanowiących 80 proc. ludności państwa, nie jest tak pewna, jak lojalność robotników.

Walka o władzę w Niemczech

Konflikt, powstały ostatnio między elementami konserwatywnemi w rządzie a radykalnemi żywiołami stronnictwa narodowo-socjalistycznemi zaczyna przybierać coraz ostrzejsze formy.

Jak słychać, skrzydło radykalne pod przywództwem Alfreda Rosenberga wystąpić miało z żądaniem natychmiastowej dymisji wszystkich członków rządu którzy przed objęciem władzy przez narodowych socjalistów nie należeli do tej partji. Ministrami tymi są: Neurath, Papen, min. Reichswehry Blomberg, min. skarbu Schwerin-Crossigk i wreszcie prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht. Nadto przywódca frontu pracy dr. Ley, min. Goebbels i główny przywódca młodzieży hitlerowskiej dr. Stebe, domagają się natychmiastowej reorganizacji Reichswehry w duchu narodowo-socjalistycznym.

Kanclerz Hitler przed swoim wyjazdem do Neudeck wezwał na specjalnem posiedzeniu wszystkich członków gabinetu, aby ze względu na ciężkie położenie zewnętrzno-polityczne Niemiec nie doprowadzali do nieporozumień i konfliktów. Nie udało się jednak kanclerzowi pogodzić powaśnionych.

Przeważa zdanie, iż grupa Papena ma w chwili obecnej znaczną przewagę nad radykałami, ponieważ opiera się on [illegible]wehrę, której dowódcy domagają [illegible]by bawiący obecnie na urlopie szef sztabu oddziałów szturmowych, Röhm, nie powrócił więcej na swoje stanowisko.

Z drugiej strony radykali wysuwają postulat natychmiastowego wcielenia oddziałów szturmowych do Reichswehry. Niezwykle znamienny jest fakt, że premjer pruski Goering otwarcie stanął po stronie Reichswehry.

Liczyć się należy z poważnemi wydarzeniami politycznemi w Rzeszy już w najbliższej przyszłości.

Wszystkie materjały wybuchowe pochodzą z Niemiec.

WIEDEŃ. — Sprawa wykrycia głównego składu materjałów wybuchowych w Wiedniu zatacza coraz szersze kręgi. Kierownik składu student Boschau zdołał zbiec zagranicę, natomiast policji udało się aresztować słuchacza medycyny Kamlera, który w sklepie swej matki w 9-ej dzielnicy urządził magazyn materjałów wybuchowych, pochodzących z Niemiec. W najbliższym czasie nastąpić mają dalsze aresztowania. Komunikat policyjny wylicza kilkanaście aktów teroru, dokonanych w całej Austrji i stwierdza, że wszystkie materjały użyte do zamachów pochodzą z Niemiec.

Policja zdołała wykryć sprawców za machów na liczne klasztory i kościoły w okolicach Salzburga. Nazwiska aresztowanych, który przyznali się do winy, ze względu na śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Straszliwy wybuch w fabryce moskiewskiej.

MOSKWA. Dnia 16-go b. m. wydarzyła się straszliwa eksplozja w jednej z największych rosyjskich fabryk, w zakładach chemicznych „imienia generała Frunze".

Czteropiętrowe skrzydło olbrzymiego kompleksu zabudowań fabrycznych uległo całkowitemu zniszczeniu.

Dokładna liczba zabitych i rannych nie została dotychczas ustalona. Według tymczasowych obliczeń 33 osoby są zabite.

Władze trzymały zrazu katastrofę w tajemnicy. Organa GPU. zamknęły natychmiast kordonami zabudowania fabryczne i przystąpiły do śledztwa.

Aresztowano dotychczas 11 osób, podejrzanych o spowodowanie wybuchu. Należy liczyć się z dalszemi masowemi aresztowaniami.

Wedle pobieżnych obliczeń, straty materjalne, wyrządzone przez eksplozję, wynoszą przeszło 2 miljony rubli w złocie. Ostateczna liczba ofiar śmiertelnych wynosi 53 osoby.

Gigantyczny plan zbrojeń morskich Anglji.

LONDYN. Brytyjski minister marynarki, sir Bolton Eyres Monsell, wręczył w czwartek ebecnemu w ministerstwie spr. zagr. przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych, notę, streszczającą techniczne potrzeby brytyjskiej marynarki wojennej.

Nota brzmi następująco:

Skuteczna obrona imperjum brytyjskiego i jego dróg wodnych wymaga:

1) Budowę nowej floty, zdolnej do walki morskiej, natychmiast po wygaśnięciu ograniczeń, wynikających z układu waszyngtońskiego.

2) Budowę 30 nowych krążowników i flotyl krążowniczych. (Obecny stan po siadania wynosi 50 krążowników, z czego 10 w ciągu najbliższych dwu lat prze kroczy granicę użyteczności).

3) Budowę znacznej liczby nowych torpedowców.

4) Budowę kilku awjonetek.

ZDZISŁAW WRÓBEL.

Ulicha z „Moich Współczesnych" i inne kapłanki wiedzy tajemnej.

Historja kapłanek wiedzy tajemnej na wsi jest powszechnie dziś już wszystkim znana. I choć kultura i cywilizacja dociera coraz więcej do polskich wiosek, to jednak w wielu jeszcze miejscowościach rzekome czarownice są otaczane ze strony ludu pewnym kultem.

Z „Moich Współczesnych" Przybyszewskiego dowiadujemy się, że najpierwszą i decydującą o jego rozwoju szkołą, jaką on, jako syn nauczyciela wiejskiego ukończył w Łojewie nad Gopłem, była praktyka u miejscowej czarownicy. Nazywała się Ulicha. Była babą od krów i świń u rodziców autora „Synagogi szatana. Urzekła go na długo przedtem, zanim zdołał to uczynić gotyk, Chopin, Strindberg i Skandynawja. Orędowniczka jego histerji i dysplastyki duchowej wprowadziła go w krąg wiedzy tajemnej: „Byłem jako chłopak — mówi Przybyszewski — świadkiem tak potwornych czarodziejskich praktyk, że już lepiej o nich nie mówić, ani nie wspominać. Czasami mam wrażenie, że i mnie obowiązują jakieś tajemnicze „maleficium taciturnitatis."

Niewidzialny astral Ulichy miał go potem więzić i skłaniać do milczenia przez całe życie. Te zeznania Przybyszewskiego, dziwią nas i budzą do pewnego stopnia nieufność, zważywszy teren skąd pochodzą.

Bo gdzież tu czarownica pasuje do wsi wielkopolskiej i wszystkiego, co o niej wiemy?

Czarnych mszy nie odprawia się przecież w słońcu na zielonej łące czy na wysokorolnem polu.

Czy to nie jest przypadkiem jakaś halucynacja lub bujda deliryczna?! Miałżeby dziś jeszcze tolerować u siebie czarownice praktyczny i w stu procentach alfabetyczny, trzeźwo-materjalistyczny i karnie pobożny surdutowiec w lakierkach, mieszkaniec wsi wielkopolskiej? Miałażby liczyć się z autorytetem czarów marząca o jedwabnych pończochach robotnica z cukrowni, sklepikarka, handlarka nabiałem, prawniczka Rzepichy?

Antonomja jest tylko pozorna. Od czasów młodości Przybyszewskiego, czyli od jakich lat czterdziestu stosunkowo niewiele się zmieniło. Cóż bowiem znaczy w okultyźmie taki ułamek sekundy jak pół wieku. Ale i dla nich czasy są ciężkie.

„Każda jedna nie ma dziś ale dobrze" mówią wsiowi ludzie z oczywistym współczuciem o swych kapłankach wiedzy tajemnej. Wygnana z chatki obracającej się na kurzej stopie, na uroczysku, dzisiejsza czarownica wielkopolska ratuje jak może resztki zasięgu wpływów i stanu posiadania. Przebrana po miejsku, jeździ z jarzynami do miasta, ma dyplom pielęgniarki lub egzamin na masażystkę. — Ale jeszcze istnieje i jest prawie nieodłącznym składnikiem pejsażu duchowego wsi za chodnio polskiej. Jest nawet czemś więcej, bo najważniejszą instancją a pelacyjną. Tem większą, im trwożniej i sekretniej o niej mówią.

Gdyby jej ktoś powiedział „czarownica", napewno wybałuszyłaby na nie go oczy, nie rozumiejąc nawet o co chodzi. Słowo to bowiem nie jest w Wielkopolsce wcale ani znane ani używane. Swoi nazywają ją poprostu „Ciotą". Niekoniecznie zresztą musi to być istota stara, gruba, niezgrabna i brudna Niekoniecznie też musi być brzydka — jak chce „Słownik Warszawski" i jak zapisuję w swoich notatkach Karłowicz.

„Ciota", — proszę pana — objaśniał mi raz mój dobry znajomy domokrążca wiejski — jest to kobieta na okaz normalna. Wypełnia obowiązki matki, żony i gospodyni. Chodzi nawet do kościoła i na procesje. Dla niepoznaki, dla zmylenia. Nieprawdaż?"

— Więc czemże się różni od zwyczajnych śmiertelników — pytam.

— No przecie. Ma właściwość „przy roku". Może wiele szkody wyrządzić swoim wzrokiem. Ma czarowne oczy. Robi to oczywiście świadomie. I zmienić tej swojej mocy nie może, choćby chciała. Bo ten paskud, ten szczun jak w nią raz wejdzie, to się niczem wypędzić nie da.

— A jak można poznać „ciotę" skoro na oko niczem się nie różni od innych kobiet?

Mój rozmówca popatrzył na mnie z politowaniem. (Że też o takie rzeczy pytam, mój Boże!)

— Dzieci to wiedzą — odrzekł — a pan się pyta. Trzebno jej tylko zajrzeć w źrenicę oka. U zwykłego człowieka co pan tam widzi, wiadomo, swoje odbicie. U „cioty" sterczą w źrenicy trzy rogi. No, a poznać ją można w kościele w czasie podniesienia...

Tu przerwał rozmowę w pół zdania. Zupełnie jak Przybyszewski, kiedy rozpędziwszy się do opisu wyczynów Ulichy, nagle oświadcza, że ma język związany. I zawraca do Strindberga.

Bo to po prawdzie lepiej o tych rzeczach nie mówić. Taka „Ciotunia" widzi i słyszy na kilometry i mile. Może podsłuchać rozmowę każdą, a potem popiłe, popatrzy i człek zdycha jak stara dorożkarska szkapa. A takiego „zaczarowania" nie wyleczy nikt inny — nawet ona sama. Musi to uczynić tylko druga. Dlatego w każdej takiej miejscowości, gdzie znajduje się jedna „ciota" to musi się znaleźć i druga. Jednem słowem spółka i to wcale dobrze prosperująca.

Pytam więc dalej mego rozmówcę, w jaki sposób można te „przyroki" uchylić.

— On nachylił się do mego ucha i cicho mówi:

„Ciota" rozjarzy trzy węgielki, rzuci zadry z drzewa zrobi znak ręką, chuchnie i przyrok zdjęty jak ręką odwinął.

— Są jeszcze i inne sposoby.

— Jakież to? — pytam.

— Są pewne słowa tajemne, które niszczą moc takiej cioty. Ale słowa te znają tylko ludzie starzy. Po takich słowach można człowieka zamienić w zwierzę np. w byka albo świnię.

— Ładna perspektywa — myślę. W tej chwili błysnęło mi, że nuż on zna te słowa? Gdyby zechciał je wymówić? Co się ze mną stanie. — Wolałem go pożegnać. Nie pytałem też o słowa zaklęcia. Może i jego obowiązuje „taciturnitas".

Ostatnie niedobitki zażegnań przeciw czarom kryją się głęboko wśród ludu poznańskiego i dostępne są tylko tym, którzy im wierzą bez zastrzeżeń. Do ucha profana nie dochodzą.

Mordercy ś. p. Garncarzówny przed sądem.

Piąty dzień rozprawy. — Sensacyjne zeznania świadków.

KRAKÓW. Rozprawa onegdajsza prawie w całości zbiegła na przesłuchiwaniu świadków, którzy zeznawali o Schenkiżyku, wystawiając mu dobre opinje.

Na wstępie rozprawy wczorajszej, przewodniczący ogłasza postanowienie, dopuszczające świadków, zaproponowanych przez obronę Bobrzeckiego. Wniosek ten poparł prokurator, mówiąc:

— Wczoraj podmalowano już dosyć osk. Schenkiżyka, niechaj obecnie podmalują trochę p. Bobrzeckiego, musi być równowaga.

Wśród ogólnego poruszenia wchodzi na salę matka oskarżonego Elżbieta Schenkiżykowa.

Zły wpływ.

Przechodząc koło syna, rzuca na niego czułe spojrzenie, poczem oświadczywszy, że nie rezygnuje z zeznań, mówi złamanym głosem:

— Wiem, że mój syn nie uczyniłby tego nigdy, nie wyciągnąłby ręki nigdy na nikogo, gdyby nie jakaś namowa, jakiś zły wpływ. To moje kochane dziecko nie zrobiłoby nikomu nic złego — woła ze szlochem Podchodzi chwiejnym krokiem do syna, głaszcze go po głowie, chcąc go uścisnąć, mówi:

— Niechaj mu Bóg przebaczy, jak ja mu przebaczam.

Przewodniczący zwraca jej uwagę na konieczność spokojnego zachowywania się na sali.

Schenkiżykowa mówi dalej o latach młodzieńczych swego syna. Opowiada o jego chorobach w wieku dziecięcym oraz o starannem wychowaniu, jakie mu dała. Nie zauważyła u niego żadnych złych skłonności.

To Bobrzecki!

Nie znała wpływu Bobrzeckiego na syna, ale intuicyjnie wyczuwała, że wpływ ten jest niekorzystny. To też cieszyła się, gdy Bobrzecki się ożenił, spodziewając się, że stosunki z synem ulegną rozluźnieniu. Pobierając emeryturę 60 złotych miesięcznie żyła z synem w ciężkich warunkach materjalnych!

Przew.: — A wydatku 20 zł. na taką „martwą naturę” jak te „raki” do włamania, nie znała pani?

— Ja o tem nie wiedziałam. Ostatnio syn wykazywał coraz większą samodzielność, wyłamywał się spod moicb wpływów Bywał rzadko w towarzystwach, nie chodził na zabawy, gdyż nie miał pieniędzy oraz skłonności do lekkomyślnego trybu życia. Cały skierował się w stronę sztuki, którą gorąco ukochał. O znajomości syna z Dońcem wogóle nie wiedziałam.

Nic nie przeczuwała.

Krytycznego dnia, 14 maja, syn był smutny, ale zdarzało się to i wcześniej. Przypisywała to złym stosunkom materjalnym. Wyszedł rano z domu, wrócił około 16 ej, obiadu nie jadł, lecz poszedł zaraz na akademję i wrócił po północy.

Na dłuższą serję pytań świadek wyjaśnia, iż nie wiedziała o tem, jakoby kuzynka syna, panna Kędrzanka uchodziła za jego narzeczoną. Na pytanie przewodniczącego, czy zauważyła jakieś zadrapania na ręce syna, oświadczyła, że zdarzało się to nieraz, gdy wracał z akademji.

Przewodniczący: — Czy jest pani w zgodzie ze swem sumieniem, jeśli pani mówi o złych wpływach Bobrzeckiego, a nie wie nic konkretnego?

— Ja nie mogę nic szczegółowo powiedzieć, mówię tylko tak ogólnie.

Kwestję wpływu Bobrzeckiego na Schenkiżyka stara się wyjaśnić również obrońca Bobrzeckiego, dr. Bardel.

— Pani powiedziała, że syn był dzieckiem grzecznem. Czy wysłuchałby pani prośby?

— Tak.

— Dlaczego przeczuwając zły wpływ Bobrzeckiego ne syna nie spowodowała pani, aby on zerwał ten stosunek?

— Ja go o to prosiłam.

— A więc, jeśli syn pani nie usłuchał, to nie jest grzecznem dzieckiem.

Serce matki.

W ciągu zeznań matki Schenkiżyk ma twarz zasłoniętą i płacze. Matka, wychodząc, jeszcze raz podchodzi do syna, głaszcze go po głowie, a znalazłszy się w drzwiach, ogląda się jeszcze raz, zasłania twarz ręką. Przewodniczący odczytuje indeks Schenkiżyka. Jest tam kilka pochwał, przeważnie noty bardzo dobre i dobre.

Dolary.

Skolei przesłuchany zostaje naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Pollak. Podaje on znane już szczegóły o sytuacji, jaką zastały władze po przybyciu na miejsce zbrodni. Dr. Nüssenfeld podał spoczątku, iż skradziono mu 8000 dolarów w banknotach i 3000 dolarów w złocie oraz biżuterję, mówił jednak, iż nie pamięta dokładnie i na drugi dzień sprostował, iż było razem około 15.000 dolarów.

Mówiąc o przebiegu dochodzeń świadek dodaje, że już na drugi dzień po zbrodni otrzymał poufną wiadomość, że należałoby się zainteresować niejakim „Jankiem Wiedeniakiem”, znanym między dorożkarzami, który mówił, że „ma kawałek na ręce do góry (rewolwer) i zgrabnych chłopaków do roboty”.

W dalszym ciągu świadek podaje, jak w dniu Zielonych Swiąt zgłosił się do niego rolnik Bochenek i zameldował, że dostał od dwu osobników za przewóz furmanką do Krakowa złotą monetę 20-dolarową, co naprowadziło władze na ślad sprawców.

W dalszym ciągu zeznaje nadkomisarz Pollak o przebiegu pościgu policyjnego i aresztowaniu sprawców. Skolei przesłuchany przodownik służby śledczej Jan Piskor, przedstawia przebieg przesłuchania poszczególnych oskarżonych.

Doniec przyznał się natychmiast do zbrodni, podając jedynie, że pierwsi weszli do mieszkania Bobrzecki i Schenkiżyk. W toku dalszych zeznań zmienił tą tezę, podając, że on wszedł pierwszy a studenci dopiero za nim. Bobrzecki i Schenkiżyk początkowo wyparli się zupełnie winy zarzucając morderstwo Dońcowi.

Pytania bez odpowiedzi.

Pytanie obrońcy Aschenbrenera, który z oskarżonych zrobił na świadku najbardziej wiarogodne wrażenie, zostaje przez trybunał odrzucone. Skolei zeznają przyjaciele Bobrzeckiego, Erwin Herlinger, pracownik kolejowy, inż. Nesek Olszański. Obaj wystawiają Bobrzeckiemu świadectwo, że był człowiekiem uczciwym i solidnym.

Rodzina Bobrzeckich.

Podobnież zeznaje Kazimierz Porajski, szwagier Bobrzeckiego. Zrobił on na nim bardzo korzystne wrażenie. Wie, iż Bobrzecki znajdował się w ciężkich warunkach materjalnych i że siostra jego pomagała mu często pod względem materjalnym. Ma wrażenie, iż Bobrzecki kochał jego siostrę.

Swiadek Władysław Madej, ojczym Bobrzeckiego, określa go jako dziecko bardzo dobre i grzeczne i wśród płaczu mówi:

— Gdy dowiedzieliśmy się, że jest oskarżony o popełnienie tak ciężkiej zbrodni, zdrętwieliśmy. Nie mogliśmy zrozumieć, żeby on był do tego zdolny. Był zawsze dobry i pomagał biedniejszym.

Skolei wezwany zostaje na salę dr. Józef Nüssenfeld. Przed jego zeznaniem obrońca Aschenbrener składa oświadczenie, powołując się na onegdajsze pytania, zadawane świadkowi, prosi, aby się nie czuł niemi dotknięty, gdyż chodziło mu tylko o obronę swego klienta, a nie o obrażanie świadka

Dr. Nüssenfeld na pytanie przewodniczącego wyjaśnia pewien drobny szczegół, odnoszący się do niedopałka papierosa, który znalazł na miejscu zbrodni, poczem zabiera głos dr. Hofmokl-Ostrowski.

Czy dr. Niessenfeld nie miał z czego żyć?

— Czy prawdą jest — pyta obrońca świadka — że w czasie, gdy Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie nie wypłacała pełnych gaż, zwrócił się pan doktór do sen. Bobrowskiego z prośbą o wypłacenie pełnej gaży, motywując to tem, iż niema z czego żyć?

Przewodniczący. — Uchylam to pytanie.

Obrońca: — Proszę o postanowienie Trybunału w sprawie mojego pytania.

Wśród wzrastającego naprężenia na sali obrońca woła donośnym głosem:

— Chcę udowodnić, że oszczędności dr. Nüssenfelda były intelektualną pobudką do tego napięcia złej woli u oskarżonych. Wszyscy wiedzą, jakie skutki wywołuje tezauryzacja, jakiej dopuścił się dr. Nüssenfeld.

Przewodniczący udziela głosu prokuratorowi dr. Goryczce, który sprzeciwia się dopuszczeniu tego pytania.

W odpowiedzi zabiera jeszcze raz głos dr. Hofmokl-Ostrowski:

— Ponieważ nie chcę zakłócać spokoju tej sali i atmosfery tej rozprawy tak poważnie przez p. prezesa prowadzonej w tym stanie rzeczy zrzekam się wszelkich pytań.

Przewodniczący zwalnia świadka dr. Nüssenfelda i odracza rozprawę do soboty rano.



W kilku wierszach.

— Dokonano w Austrji w m. maju zamachów bombowych: w Wiedniu 130, w Salzburgu 104, w Górnej Austji 71, w Karyntji 67, w Styrji 59, w Tyrolu 25 i w dolnej Austrji 23, razem 515 zamachowców.

Rząd austrjacki wydał ustawę, na mocy której każdy, kto popełni zbrodnię, zwróconą przeciw interesom turystyki cudzoziemskiej w Austrji, karany będzie grzywną do 2.000 szylingów albo aresztem do 6-ciu miesięcy, albo też grzywną i aresztem równocześnie.

— Wyjazd papieża do Castel Gandolfo nastąpi zapewne w pierwszych dniach lipca. W czasie pobytu Ojca św. w Castel Gandolfo, wszystkie audjencje odbywać się będą w letniej rezydencji papieża.

— W Wiedniu znaleziono na górze Laerberg zakopane w ziemi 4 skrzynie, napełnione dynamitem i ekrazytem. W jednym z wagonów kolejowych, jadących z Niemiec do Austrji, znaleziono na stacji w Salzburgu, 9 dużych pakietów hitlerowskiej bibuły propagandowej, ważących przeszło 100 kg. Pakiety te zostały nadane z Monachjum.

— Wystartowali z Warszawy do Szwajcarji na aparacie „RWD 5” p. Stefan Iwanowski, zwycięzca lotu północno wschodniej Polski, oraz inż. Wacław Szukiewicz z Aeroklubu warszawskiego. Lot ma charakter sportowo-turystyczny.

— Szach perski w towarzystwie prezydenta republiki tureckiej Kemala Paszy przybył do Eskiszehin, gdzie przypatrywał się na lotnisku wojskowym ćwiczeniom, złożonej z 50 samolotów eskadry lotniczej, poczem naczelnicy państw odjechali do Afyon-Karahis.

— W Kijowie rozpoczął się wielki proces 12 oskarżonych kijowskich trustu piekarskiego z b. dyrektorami tej instytucji na czele o spekulacje. Nadużycia obliczane są na 14 miljonów rubli. Proces potrwa kilka tygodni.

Ameryka skupuje srebro.

NOWY JORK. Rząd amerykański przystąpił obecnie do realizacji zatwierdzonej ostatnio ustawy srebrnej, przewidującej zakup srebra do wysokości 25 proc. obiegu banknotów dolarowych przez kasy państwowe.

Sekretarz skarbu Morgenthau zakomunikował w piątek przedstawicielom prasy, iż zakupione zostały ostatnio na rynkach nowojorskim i londyńskim znaczne ilości srebra na rachunek rządu amerykańskiego.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 24 czerwca. Jana Chrzciciela
Poniedziałek 25 czerwca. Prospera W.
Wschód słońca o g. 3.33. Zachód o g. 19.59.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek. Aleja Wolności.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Udział Pana Prezydenta Rzplitej w uroczystościach „Święta Morza". Do nadania tegorocznym uroczystościom „Święta Morza" charakteru święta całego narodu i państwa przyczyni się niewątpliwie wzięcie w niem udziału Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dniu 28 czerwca, to jest w przeddzień właściwych obchodów „Święta Morza", Pan Prezydent będzie obecny w Warszawie na uroczystości wianków na Wiśle. Ich barwny i urozmaicony program przewiduje między innemi, poza całym szeregiem efektownych popisów na wybrzeżach i wielką defiladę udekorowanych statków i łodzi przed Panem Prezydentem.

W dalszym ciągu uroczystości „Święta Morza" Pan Prezydent uda się do Gdyni, gdzie będzie obecny na organizowanym tam w dniu 1 lipca Powszechnym Zlocie Młodzieży. W ramach tej imponującej manifestacji młodego pokolenia odbędzie się w obecności Głowy Państwa uroczyste ślubowanie zgromadzonej młodzieży na wierność polskiemu morzu oraz wielka defilada 50 tysięcy uczestników zlotu.

Podczas swego pobytu nad morzem Pan Prezydent weźmie udział w uroczystem poświęceniu kamienia węgielnego pod olbrzymie schronisko, budowane w Gdyni z inicjatywy i z funduszów Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Fakt tak żywego zainteresowania się Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej „Świętem Morza" napawać musi zrozumiałą dumą i radością wszystkich uczestników tegorocznych uroczystości ku czci polskiego morza, co—wątpić nie należy — jednoznaczne będzie z wszystkimi obywatelami Rzeczypospolitej.

Uroczystość odsłonięcia płyty pamiątkowej na grobowcu bohaterów walki z caratem. Staraniem Stow. b. więźniów politycznych w niedzielę, 24 b. m. odbędzie się na cmentarzu na Kulach podniosła uroczystość odsłonięcia płyty pamiątkowej na grobowcu bohaterów walki z caratem.

Fundusz stypendjalny im. ś. p. Br. Pierackiego. Zarząd Gł. Koła Czwartaków komunikuje, że zostało zainicjowane utworzenie Funduszu Stypendjalnego im. ś. p. Bronisława Pierackiego dla dzieci rodzin czwartackich.

Wpłaty na fundusz stypendjalny można wnosić do Administracji „Kurjera Porannego" lub bezpośrednio na konto P.K.O. № 20555—Koło Czwartaków – Fundusz Dyspozycyjny im. ś. p. Bronisława Pierackiego.

Ze Związku b. Ochotników Armji Polskiej. W dniu 13 b. m. na posiedzeniu zarządu Związku b. Ochotników Armji Polskiej oddział w Częstochowie uchwalono:

Związek b. Ochotników Armji Polskiej oddział w Częstochowie, oddając hołd poległemu w służbie dla Polski Mocarstwowej — Ochotnikowi Legjoniście Marszałka Piłsudskiego — Ministrowi Spraw Wewnętrznych, Generałowi Wojsk Polskich, ś. p. Bronisławowi Pierackiemu uchwala ufundować fundusz stypendjalny na kształcenie 2 ch synów poległych za Wolność Polski z najbiedniejszych rodzin. W tym celu byli ochotnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni składają co rok przynajmniej jeden złoty na ręce Komisji Stypendjalnej, również może składać na ten cel i całe społeczeństwo. Wszelkich informacji udziela sekretarjat Zw. b. Ochotników A. P., ul. Al Kościuszki 10.

Wychowanie dziecka. Zarząd T-wa Ogródków Działkowych w Częstochowie zawiadamia, że w niedzielę, dn. 24 bm. o godz. 16 ej, w świetlicy T-wa Ogródków Działkowych przy ulicy Dąbrowskiego 47, odbędzie się odczyt p. N. Jakubowskiej na temat „Wychowanie dziecka".

Zarząd T-wa prosi o liczne przybycie matek.

KIEROWNICTWO 6-cio KLASOWEJ KOEDUKACYJNEJ

PRYWATNEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ KOMITETU RODZICIELSKIEGO

przy Państwowem Gimnazjum im. JULJUSZA SŁOWACKIEGO, ulica Aleja Kościuszki Nr. 8,

zawiadamia, że kancelarja Szkoły udziela informacyj i przyjmuje zapisy dzieci na rok szkolny 1934/35 do klas 1, 2, 3, 4 — — — — i 5 codziennie, od 9 do 13. — — — —

OBYWATELE!

Miłość morza winna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski.
(—) I. Mościcki.

Wyłoniony z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Warszawie Obywatelski Komitet, któremu patronują Najwyżsi Dostojnicy Państwa i Kościoła: Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski, ks. Kardynał August Hlond, **organizuje w dniu 29 czerwca 1934 roku na terenie całego Państwa „Święto Morza".**

W dniu tym całe społeczeństwo w jednym zbiorowym odruchu ma zamanifestować, że wola całego Narodu co do bezwzględnego utrzymania naszego stanu posiadania nad Bałtykiem jest niezłomna, że w związku z tem każdy obywatel rozumie **bezwzględną konieczność posiadania przez Polskę silnej Floty Wojennej,** gwarantującej gospodarczy i mocarstwowy rozwój Rzeczy pospolitej.

Ubezpieczyć granice morskie czy lądowe, stać na straży traktatów i paktów, może tylko siła — własna siła.

Musimy stworzyć polski realny czyn nad Bałtykiem.

Czynem tym będzie ofiarny grosz złożony na rozbudowę polskiej siły zbrojnej na morzu.

OBYWATELE! — Już w tym tygodniu Komitet Wykonawczy „Święta Morza" rozpocznie zbiórkę po sklepach i magazynach na rzecz akcji F. O. M. Niechaj wszyscy bez różnicy stanu, przekonań czy wyznania pośpieszą z ofiarami — bo sprawa jest święta.

Niechaj nie zabraknie nikogo, ktoby choć najmniejszym datkiem nie przyczynił się do wzmocnienia naszej siły zbrojnej na morzu.

OBYWATELU! — Każdy złożony przez Ciebie grosz na

Fundusz Obrony Morskiej

przekuty w spiż dział okrętowych, będzie cegiełką dołożoną do gmachu budującej się mocarstwowości Rzeczypospolitej.

Bądźże więc szczodrym!

POWIATOWY KOMITET „ŚWIĘTA MORZA".

Wycieczka węgierska w Częstochowie. W dniu 26 b. m. przybywa do naszego miasta wycieczka kolejarzy z Węgier, w liczbie 160 osób. — W skład wycieczki wchodzą chór, istniejący przy warsztatach kolejowych w Dunakeszi, złożony z 70 osób, orkiestra — 40 osób i kapela cygańska — 10 osób.

Program obchodu Dnia Spółdzielczości.

Jak już donosiliśmy na dzisiejszą niedzielę przypada obchód „Dnia Spółdzielczości". Na mieście rozplakatowana została odezwa Centralnego Komitetu Obchodu nawołująca szerokie rzesze spożywców do masowego wstępowania w szeregi Spółdzielców.

Niewątpliwie Dzień Spółdzielczości wypadnie w Częstochowie imponująco, bowiem utworzony został specjalny lokalny komitet, który organizację obchodu specjalnie zajmuje się.

Program święta spółdzielczego przed stawia się następująco:

O godz. 11 rano w Katedrze nabożeństwo za pomyślność spółdzielni częstochowskiej, o godz. 12.30 w południe uroczysta akademja z udziałem władz, prasy i miejscowego społeczeństwa.

Na akademji przemawiać będzie znany działacz spółdzielczy redaktor Edmund Zalewski z Warszawy, oraz w części koncertowej wezmą udział pp. prof. Bursik, Jałowiecki i chór Pochodnia" z p. Leszczyńskim na czele.

Ponadto wszystkie okna wystawowe Spółdzielni „Jedność" zostaną specjalnie udekorowane. Za najlepsze urządzenie okna władze „Jedności" wyznaczyły 4 nagrody. Na wszystkich instytucjach spółdzielczych wywieszone zostaną tęczowe sztandary. Ponieważ wejście na akademję jest dla wszystkich bezpłatne spodziewać należy się tłumnego udziału ludzi.

Uroczystość rozdania świadectw dojrzałości w Państw. Gimn. im. R. Traugutta. Dyrekcja Państwowego Gimnazjum im. Romualda Traugutta zaprasza rodziców oraz wszystkich uczniów gimnazjum na uroczystość rozdania świadectw dojrzałości, która odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 lipca r. b.

Program uroczystości przedstawia się następująco: Zbiórka w gimnazjum wszystkich abiturjentów i uczniów klasy VIII ej (wogóle wszystkich innych klas) i rodziców o godz. 9 min. 15. Wymarsz do kościoła św. Jakóba z orkiestrą i sztandarem o godz. 9 min. 45 na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie powrót w ordynku do gimnazjum, gdzie w sali na I piętrze nastąpi rozdanie świadectw maturalnych.

W sali nastąpią przemówienia: dyrektora gimnazjum, prof. opiekuna klasy, prezesa Komitetu Rodzicielskiego, prezesa Samopomocy Uczniowskiej, ucznia klasy VIII ej, maturzysty.

Po przemówieniach p. dyrektor Zbierski osobiście wręczy świadectwa dojrzałości.

Absolwenci II-go gimnazjum państw. Świadectwa dojrzałości w Państwowem Gimnazjum im. R. Traugutta w Częstochowie w roku szkolnym 1933-34 otrzymali pp.: Broniatowski Harry, Bujakowski Stefan Antoni, Bursik Jerzy Karol, Całus Adam Marjan, Charłoziński Aleksander Bolesław, Cholewicki Jerzy Wacław. Dobryszycki Roman, Goldberg Aleksander, Granek Dawid, Jagoda Eugenjusz Władysław, Kartuz Aleksander, Kostarczyk Zygmunt, Lisek Władysław, Małczyński Wacław Stanisław, Okólski Lucjan Marjan, Sosnowski Jerzy Stanisław, Sosnowski Rajmund Antoni, Sroka Tadeusz Stanisław, Strzelczak Edmund Seweryn, Szymczyk Jan, Torbeczko Szymon, To rosiewicz Kajetan, Włosiński Czesław.

Zezwolenia na sprzedaż obligacyj Pożyczki Narodowej. Komisarjat Generalny Pożyczki Narodowej otrzymuje w ostatnich czasach szereg podań w sprawach, związanych z przelewem obligacyj Pożyczki Narodowej tak na rzecz osób prywatnych jak i różnych instytucyj.

Składanie tego rodzaju podań do czasu otrzymania przez petentów obligacyj Pożyczki Narodowej jest niecelowe, ponieważ zezwolenia na dokonanie przelewu obligacyj Pożyczki Narodowej jako papieru imiennego zawierać będą ich numery.

Podania niezawierające numerów obligacyj pozostawiane będą bez odpowiedzi. Zasady na jakich Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej udzielać będzie zezwoleń na przelew zostaną ujęte osobnem zarządzeniem.

Ze szkoły muzycznej. W szkole muzycznej dyr. L. Wawrzynowicza w ciągu ostatnich 6-ciu dni odbywały się egzamina w obecności Rady pedagogicznej. W niedzielę o godz. 17 odbędzie się w lokalu szkoły akt zakończenia roku szkolnego, będący w związku z 30-leciem działalności szkoły muzycznej.

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Janowi Mackiewiczowi

Prezydentowi miasta Częstochowy

składa w dniu Imienin najserdeczniejsze życzenia

Redakcja, Administracja i personel drukarni „Słowa Częstochowskiego"

Apel Federacji.

Koledzy! W dniu 29 czerwca przypada uroczystość uczczenia Święta Morza.

My, Obrońcy Ojczyzny, w dniu tym musimy dać zewnętrzny wyraz naszemu stanowisku zjednoczenia wszystkich wysiłków i bezustannej troski o siłę Rzeczpospolitej na morzu.

W dniu Święta Morza zamanifestujemy żywiołowo z wiarą w zwycięstwo nasz udział w realizacji jednego z najbardziej istotnych i życiowych haseł Polski: Frontem do Morza!

I dlatego apelujemy do Was, Koledzy, aby w dniu tym nie brakło nikogo z pośród sfederowanych organizacyj, abyście wszyscy wzięli czynny udział w pracy nad stworzeniem naszej potęgi morskiej.

Program obchodu ogłosi Komendant Pow. Federacji, mjr. Jackowski. Organizacje sfederowane na terenie powiatu zechcą wejść w skład komitetów lokalnych, jakie zawiążą się w poszczególnych miejscowościach w związku z dniem Święta Morza.

Zarząd Pow. Federacji P.Z.O O. w Częstochowie,

Oddział Związku Obrońców Kresów Wschodnich w Częstochowie. Z inicjatywy inspektora głównego Związku Obrońców Kresów Wschodnich — p. Edmunda Reimschüssela, jeszcze w końcu ubiegłego roku powołany został do życia w Częstochowie oddział Związku.

Grono ludzi dobrej woli. doceniających nasze cele i dążenia stanęło w nasze szeregi, przystępując do żmudnej i ciężkiej pracy organizacyjnej.

Akcja ruszyła z miejsca w zawrotnym tempie. Do naszych szeregów stanęło kilkudziesięciu wybitnych pracowników społecznych, tak że oddział częstochowski liczy dzisiaj około 80 oficerów Związku i szeregowych. Nowe zgłoszenia wpływają codziennie. Praca, idąca w takiem tempie nadal, przyniesie z całą pewnością taki rezultat, że oddział częstochowski stanie się w krótkim czasie jedną z najliczniejszych organizacyj w naszem mieście.

Pracy organizacyjnej podjęli się ludzie dobrej woli, pełni poświęcenia, wybitni i rozumiejący, że wstąpili do naszego Związku, by pracować dla jego dobra i Rzeczypospolitej, a nie poto, aby robić robotę brudną — dywersyjną.

Werbując nowych członków do naszego oddziału, nie przyjmujemy karjerowiczów, nie obiecujemy nikomu żadnych synekur lub posad, a przyjmujemy tylko takie jednostki, które wiedzą, że czeka je u nas tylko praca dla dobra państwa i społeczeństwa.

Nie rozgłaszamy też żadnych demagogicznych i górnolotnych haseł, a wzywamy do pracy około ugruntowania fundamentów Rzeczypospolitej i Jej rozwoju.

Narazie praca naszego oddziału ogranicza się do prac wewnętrznych organizacyjnych w łonie samej organizacji, prace zaś nazewnątrz odkładamy na najbliższą przyszłość, a nie zawsze dzie ona z całą pewnością społeczeństwa częstochowskiego i czynników miarodajnych, gdyż przy takim składzie. ludzi dobrej woli, spełni swoją rolę i zadanie, a przez pracę swoją prawdziwą i ideową wykaże, że umie godnie spełniać swój prawdziwy obowiązek wobec kraju i państwa.

Przechodząc do składu osobowego naszego oddziału w Częstochowie, to

takowy jest następujący: Reimschüssel Edmund—komendant, Krygier Jan—v. komendant, Nowakowski Antoni — sekretarz, Musik Zygmunt—zastępca sekretarza, Rydz Antoni—skarbnik, Sosnowski Tadeusz, Glicner Bronisław—członkowie komendy, Szmerd Bolesław i Sokołowski Władysław — zastępcy członków komendy.

Rezerwa — zastępcy z prawem powołania przez komendanta oddziału wrazie zdekompletowania członków komendy: Lichnowski Franciszek—kier. sek. kolarskiej. Jakubowski Kazimierz—magazynier.

Komisję rewizyjną stanowią: Serednicki Jan—przewodniczący, Kasprzyk Zygmunt, Skalski Stanisław, Ruszowski Zbigniew, Kossowicz Elwir—członkowie komisji rewizyjnej.

Siedziba oddziału mieści się przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, II p.

Jeden z członków.

Dzieje jednego losu.

Los ten miał numer 137.215. Od dwuch lat jedną ćwiartkę tego losu posiadał starszy sierżant KOPu w Łachwie p P., drugą ćwiartkę ksiądz B. w Kępnie w Poznańskiem. Pozostała połówka należała do p. G. we Lwowie. Przy obecnej loterji duchowny i wojskowy pozostali wierni swemu numerowi. Natomiast p. G., choć otrzymał od kolektora ten sam numer, zwrócił go spowrotem. „Numer jest nieszczęśliwy — mówił — nic na niego nie wygrałem dotychczas. Podczas lata zrobię przerwę w grze".

A Los przez wielkie „L" sprawił figla.

W tym samym czasie zgłosił się do tej kolektury p. E., rachmistrz urzędu gminnego koło Kostopola. Chciał nabyć numer 137.071. Tak samo i p. S. z Gdyni miała upatrzony numer 137.111 Niestety — jak się wówczas obojgu wydawało — numery te już były sprzedane komu innemu. Chcąc nie chcąc wzięli oboje ćwiartki, odrzucone przez pana G.

I oto w piątek pada główna wygrana 100.000 zł. na ten numer 137.215. Ksiądz i sierżant zostali nagrodzeni za stałość. Pan rachmistrz i pani z Gdyni również otrzymali nagrodę za nieupieranie się przy swoim. A pan G.? Można sobie wyobrazić. Napewno jeszcze dziś, choć poniewczasie, kupił nagwałt nową połówkę. W pierwszej klasie stracił szanse. Ale ostatecznie może w drugiej klasie wygrać 200 000 zł., a może później i miljon.

Charakterytycznie jest, że części tego losu, który takie dziwne przechodził koleje, znajdują się w różnych stronach Polski. Na ten sam szczęśliwy nemer wygrały cztery osoby, które się nie znają, nigdy nie widziały i może nigdy nie zobaczą.

Teraz należy prać.....?

Jak często wylania się takie pytanie w ostatniej chwili przed podróżą, lub ważną jakąś wizytą. Wszystkie jasne sukienki, modne drobiazgi, nie mówiąc już o chusteczkach do nosa i rękawiczkach, brudzą się tak prędko. Ale równie łatwo można je uprać, nie marnując niepotrzebnie czasu i trudu, od chwili, gdy można, już za 45 gr. otrzymać małą, podręczną paczkę Radionu.

Szybko rozpakowuje się paczkę i w mig wszystko jest znowu czyste, bo Radion sam pierze.

Jak wielkiem ułatwieniem jest to, że obecnie można mieć zawsze małą paczkę Radionu pod ręką w zapasie, a nawet w podróż wygodnie zabrać ją ze sobą w kufrze.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w sobotę ciesząca się niebywałem powodzeniem, grana codzień przy przepełnionej widowni, przerywana huraganem śmiechu i oklasków farsa F. Arnolda „Zgorszenie publiczne". Przekomiczne postacie Gallowej, Benity, Murzynki (incognito), Dębicza i Malinowskiego wzbudzają nieustanną wesołość na widowni.

Ceny normalne. Zniżki ważne.

Początek punktualnie o godz. 20.30.

W niedzielę tylko dwa ostatnie przedstawienia popołudniowe po cenach najniższych od 60 groszy — o godz. 15.30 i 17.45 „Zgorszenie publiczne". Więcej ta sztuka grana popołudniu nie będzie, gdyż 1-go lipca kończy się sezon teatralny.

W niedzielę wieczorem (o g. 20.30) „Zgorszenie publiczne" po cenach normalnych, zniżki ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka, a w niedzielę od godz. 11 rano w kasie teatru.

O odpowiednie pomieszczenie dla Sądu Okręgowego.

W Częstochowie bawili wczoraj prezes sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Orłowski i prezes sądu okręgowego w Piotrkowie, p. Angiewicz i dokonali wizytacji miejscowego wydziału zamiejscowego sądu okręgowego, sądu grodzkiego, prokuratury oraz kancelaryj notarjuszy i komorników. Niezależnie od wizytacji obaj prezesi interesowali się sprawą wynajęcia względnie budowy godnego pomieszczenia dla siedziby tutejszych sądów, które, z przykrością to stwierdzaliśmy niejednokrotnie i na dal podkreślamy, mieszczą się w starym, zniszczonym budynku, zgoła nieodpowiednim na pomieszczenie dla instytucyj wymiaru sprawiedliwości.

Sprawa ta jest tembardziej aktualna, że jak słychać, istnieje możliwość utworzenia w Częstochowie samodzielnego sądu okręgowego, czego wymaga interes 120-tysięcznego miasta.

Echa zajść w Kłobucku.

W dniu 4 marca r. b., jak to swego czasu szczegółowo podawaliśmy, endecy w Kłobucku wraz z łobuzerją miejscową zaatakowali posterunek policji, wybijając wszystkie szyby w lokalu posterunku i raniąc kilku policjantów. Dzięki energicznej postawie, policja przy pomocy pałek przywróciła spokój aresztując kilku „narodowców". W czasie rozpędzania tłumu większość awanturników schroniła się do kościoła i w ten sposób uniknęli demonstranci przyłapania na gorącym uczynku.

W kilka dni po opisanych zajściach wikarjusz miejscowy, ks. Brylski, będąc w pokoju nauczycielskim tamtejszej szkoły powszechnej, wszczął rozmowę na temat zajść 4 marca i wstrząśnięty do głębi tem, że jakiś policjant uderzył pałką atakującego go łobuza, oświadczył wobec obecnych w pokoju nauczycieli: „Policja to granda i banda".

Słowa te, nie licujące z godnością kapłana, były następnie głośno komentowane na mieście i w rezultacie „oświadczeniem" ks. Brylskiego zajęła się policja.

Onegdaj w sądzie grodzkim w Kłobucku odbyła się rozprawa przeciwko ks Brylskiemu, oskarżonemu z ar. 127 K. K. o znieważenie władzy.

Przewód sądowy ustalił bezsprzecznie, że ks Brylski nazwał policję „bandą i grandą" — mimo tłumaczenia się oskarżonego, że wypowiadając zniesławiające policję słowa miał na myśli postępowanie niektórych policjantów", wyglądające jak banda i granda.

Oskarżyciel publiczny, popierając tezy aktu oskarżenia, podkreślił, że jest to wielka krzywdą dla policji polskiej, która w obronie ładu, porządku i bezpieczeństwa obywateli ponosi stale cięższe ofiary, wyrażające się już dziś liczbą 600 poległych na ołtarzu dobra ogólnego.

W konkluzji swych wywodów oskarżyciel publ prosił o ukaranie oskarżonego, tembardziej, że słowa, krzywdzące policję, padły z ust człowieka inteligentnego, posiadającego wykształcenie uniwersyteckie i co najważniejsze — kapłana.

Obrońca oskarżonego, mec. Bielobradek, polemizując z wywodami przedstawiciela oskarżenia publicznego zaznaczył na wstępie, że podjął się obrony, gdyż uważa, iż oskarżony nie popełnił przestępstwa, bo przyjmując, iż użył znie ważających policję słów, to uczynił to w pokoju nauczycielskim, w gronie nauczycieli, gdzie w tym właśnie czasie nikogo z obcych nie było.

Po dłuższej naradzie sędzia Przytulski ogłosił wyrok, uniewinniający oskarżonego, wychodząc z założenia, że lokal, w którym miało miejsce znieważenie, nie jest publicznym.

Oskarżyciel zapowiedział apelację.

Zasłabnięcie na ulicy. Wczoraj o godz. 17.45 na ul. Ogrodowej zasłabł nagle niejaki Jan Sieradzki, bez stałego miejsca miejsca zamieszkania, który przed niedawnym czasem opuścił szpital dla zakaźnych, gdzie umieszczony został jako chory wenerycznie.

Zasłabniętym zaopiekowali się przechodnie i policjant, którzy zabrali go do bramy domu nr. 10, a następnie sprowadzili dorożkę, którą odwieziono Sieradzkiego do szpitala.

Felczer rzeźni miejskiej aresztowany za nadużycia. Z polecenia sędziego śledczego osadzony został w więzieniu na Zawodziu felczer rzeźni miejskiej, Saturnin Cekiera, który na swem stanowisku dopuszczał się nadużyć.

Cekiera, jak się okazuje wymuszał łapówki od niektórych rzeźników, pozwalając im wzamian na obchodzenie przepisów sanitarnych, przyczem oporny niech szykanował.

Nadużycia te są nadal przedmiotem energicznego śledztwa. to też szczegółów narazie ujawniać nie można.

Wypadek w czasie pracy. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj w oddziale walcowni huty „Częstochowa" na Rakowie. Robotnik, 40-letni Antoni Zatoński, zam. na Kucelinie, w czasie pracy został w pewnej chwili uderzony żelazem i doznał ogólnych potłuczeń. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny.

18 „narodowców" i 7 komunistów osadzono w więzieniu. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami władze bezpieczeństwa przeprowadziły liczne rewizje i aresztowania na terenie naszego miasta. Aresztowani zostali członkowie Stronnictwa Narodowego i komuniści.

Część aresztowanych, po przesłuchaniu zwolniono, natomiast pozostałych w liczbie 25 „narodowców" i komunistów z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

Spośród narodowców m. in. osadzeni zostali w więzieniu: Stefan Niebudek, Jeremjasz Stysiński, Edmund Gliński, Stanisław Deska, Adam Gębicz, Euzebjusz Lajtner, Anastazy Klama, Kazimierz Studnicki, Roman Blachnicki, osławiony Florjan Markowski, Szwajcarzewski, Ste fanowski.

Ogółem przebywa na Zawodziu 18 członków Str. Narodowego.

Okrutny pasierb powędruje za kraty. Jako oskarżony o ciężkie pobicie swej macochy oraz przyrodniej siostry stanął wczoraj przed sądem grodzkim mieszkaniec Olsztyna, 27-letni Roman Włoszczyna.

Tło sprawy jest następujące:

Między Włoszczyną, a jego macochą, Rozalją Włoszczyną i przyrodnią siostrą, Wiktorją Caban na tle majątkowem istniały nieporozumienia, które ze względu na gwałtowne usposobienie i okrucieństwo oskarżonego, miały niejednokrotnie dość ostry przebieg. Włoszczyna znęcał się nieludzko nad obiema kobietami, bił je do krwi i wygrażał im się, że je „ubije".

W wyniku rozprawy sąd skazał okrutnika na 3 miesiące więzienia. Wobec tego jednak, że Włoszczyna ma już za sobą wyrok skazujący na 8 miesięcy więzienia za pobicie sąsiada, który sąd za wiesił mu warunkowo — odsiedzi obecnie 11 miesięcy.

Sprytny oszust posiedzi 2 lata w więzieniu. Znany na bruku częstochowskim aferzysta, Władysław Kotarbiński, który „wsławił" się oszustwami „dolarówkowemi", zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, jako II instancji, do którego odwołał się od wyroku sądu grodzkiego z dnia 8 maja b. r., skazującego go na 2 lata więzienia za wyłudzenie dolarówki od jednego z kolejarzy.

Sąd okręgowy zatwierdził wyrok I szej instancji. Tak więc Kotarbiński przez dwa lata odbywać będzie pokutę za swoje sprawki.

Podziękowanie.

Czcigodnemu Panu Doktorowi Secomskiemu za wyleczenie mnie z obłożnej choroby i Siostrom za troskliwą opiekę w Szpitalu, wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie.

M Gąsiorowiczowa.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Po trzymiesięnej batalji mistrzostw klasy A w podokręgu częstochowskim, nastał okres ciszy — wprawdzie krótko trwałej, podczas której będziemy się emocjonować zmaganiami mistrza Częstochowy, Brygady — na „obczyźnie" i nabierającemi sensacyj finałami o wejście do klasy A.

Już w niedzielę, 24 b. m. Brygada rozegra mecz międzygrupowy w Radomiu z RKS.

Do meczu tego Brygada wystąpi w składzie: Koćwin, Głowacki — Lach; Rusiel, Bielecki i Wilczyński; Florjan, Hadzik, Potok, Drożyński i Szczechla. Rezerwa: Hejne, Suralski i Morawiecki.

A zatem jedzie w najsilniejszym składzie Czy zwycięży? — RKS. ostatnio został osłabiony przez znakomitego Matyjaśkiewicza i jeszcze dwuch pierwszorzędnych graczy. Od doboru ich zastępców zależeć będzie w dużym stopniu wynik spotkania, który może zadecydować o dalszych losach mistrzostw. — W każdym razie, wynik remisowy w Radomiu będzie oznaczał zwycięstwo. Uzyskanie 2-ch punktów zgóry przesądziłoby finał pomiędzy mistrzem Zagłębia i Brygadą o zaszczyt reprezentowania okręgu w walkach o wejście do Ligi.

* * *

W Częstochowie w nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie ostatni mecz z cyklu o mistrz. kl. A pomiędzy Wartą (Z) i Victorią. Nie jest tylko pewnem czy Warta, której już wynik tego meczu, nie uratuje od spadku do kl. B. — przyjedzie do Częstochowy.

O mistrz. kl. B.

W niedzielę, 24 b. m. grają Myszków — Gwiazda. Jeżeli Myszków zwycięży, wówczas dojdzie do trzeciego decydującego spotkania z Błyskawicą o zakwalifikowanie się do finałów o wejście do kl. A.

Częstochowa — Wisła?

Kolarstwo.

Z Częst. Tow. Cyklistów i Motocyklistów.

W niedzielę, 24 b. m. Częstochowskie Tow. Cyklistów i Motocyklistów urządza wycieczkę do Korwinowa, gdzie na plaży „Sielanka" weźmie udział w puszczaniu wianków.

Członkowie Tow. biorą udział z rodzinami i sympatykami. Wyjazd rowerami o godz. 14-tej z rogu Alei Najśw. Marji Panny i Alei Kościuszki oraz pociągami w godzinach popołudniowych.

* *

W dniu 29 b. m. odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie wszystkich członków Częst. Tow. Cyklistów i Motocyklistów w lokalu przy ulicy Sowińskiego nr. 34, o godz. 10 tej rano, a w dniach 30 czerwca i 1 lipca odbędzie się uroczystość 25-lecia i I-szy zjazd ogólnopolski.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w № 138 „Słowa" recenzję z popisu uczenic i uczniów prof. p. W.Kopeckiej, czuję się w obowiązku prosić Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swojem poczytnem piśmie następujące sprostowanie. Autor wzmiankowanej recenzji wykazuje od początku do końca taki brak elementarnych wiadomości muzycznych, że zmuszony jestem zabrać głos w tej sprawie.

Pisze p. K-ki że, p. Loulou Duhamel wykonała utwór J. S. Bacha, oparty na kontrapunkcie (polifonji). Widocz nie p. K-ki słyszał, że wielki Bach był niedościgłym mistrzem polifonji (wielogłosowości), nie dowiedział się jednak o tem, że omawiany utwór napisany na lutnię, jest, jak wiele preludjów Bacha, jednogłosowy od pierwszego, aż do ostatniego taktu, a więc bez kontrapunktu.

Dalej pisze p. K-ki, że „cechą nauki p. Kopeckiej jest przywiązanie wiel kiej wagi do aplikatury i jej układu". Aplikaturą nazywamy opalcowanie utworu t. j. kolejność palców. Nikt nie jest wstanie z widowni dostrzec, któremi palcami gra wykonawca, więc podziwiać należy bystrość spostrzeżeń p. K-ki, co jest nieuchwytnem dla reszty śmiertelników.

Następnie twierdzi p. K-ki że „wskutek nadużywania pedału, uderzenie straciło na elastyczności".

Otóż pedał stosuje się po uderzeniu, już to dla spotęgowania wibracji strun, już to dla zbogacenia, barwy dźwięków, już dla nadania śpiewności, łączności tonom. Bądź co bądź jest to funkcja wtórna. Jakim sposobem funkcja wtórna może wpłynąć na poprzedzającą — jest to wiadome jedynie p. K-ki.

Pozatem muszę stanąć w obronie młodego adepta sztuki i ucznia p. Bema. Jak można odmawiać zalet muzycznych p. Bemowi który właśnie od wczesnych lat wykazywał wielkie zalety muzyczne przez subtelne odczucie wielkich mistrzów, ujawniające się przez doskonałe wykonanie. Rozwój talentu p. Bema z wielkiem zainteresowaniem śledzą profesorowie konserwatorjum warszawskiego.

Drzewiecki, Turczyński oraz dyr. Sigman wróżąc przyszłości nie szczędzą pochwał oraz słów zachęty młodemu pianiście. P. K-ki krytykując p. Bema bardzo ostro, operuje ogólnie utartemi komunałami z których nie można wnioskować o co chodzi. Nawet gdyby uczeń źle grał, to niewolno mu odbierać wiary w siebie

Cała więc krytyka p. K-ki czyni wrażenie niesmacznej i nieetycznej wycieczki osobistej.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy szacunku.

Edw. Mąkosza.

OBRAZKI SĄDOWE.

Trzynastka.

Trzynaście! Trzynastego każdego miesiąca ludzie zabobonni przeżywają smutne chwile. Wstają wcześnie i z chwastem zmęczenia w głowach, pijąc gorącą herbatę, rozmyślają nad feralnym dniem.

— Wiem — burczy zabobonny człowiek z nad herbaty.

— A zeszłego trzynastego, to proszę pana — ciągnie kuchta — jedna moja przyjaciółka na raka umarła... Ten rak ją dusił, aż zdusił.

— A to napewno był rak?

— Tak, nawet felczer, co tę przyjaciółkę leczył, mówił, że to nie był rak, tylko samica raka. Samica — powiada bardziej dusi. No i trzynastego ją udusiła.

Człowiek zabobonny musi już iść do biura. Drzwi od mieszkania otwiera ostrożnie, żeby uciec, jeśli tuż za drzwiami wyrośnie bandyta, czający się z żelaznym łomem w ręku. Potem wychodzi i, trzymając się poręczy, noga za nogą schodzi ze schodów, żeby nagle nie złamać goleni. Wszakże dzisiaj mamy trzynastego.

Choć daleko ma do biura, nie wsiada do tramwaju. Nie. O wypadek łatwo i można zostać skaleczonym odbryzgiem lecącej szyby. Idzie więc pie chotą, bacznie obserwując przechodniów. Wszyscy wydają mu się podejrzani.

— Przepraszam pana — słyszy nad sobą tubalny głos.

Ogląda się i truchleje. Przed nim stoi barczysty drab o powierzchowności ładnego mordercy.

— Słucham — odpowiada lunatycznie, niby królik w obliczu węża boa.

Drab nachyla się nad nim i pyta proszalnie:

Gdzie jest ulica Karowa?

Człowiek zabobonny ostatnim wysiłkiem woli oddaje wspaniały zryw i rozpoczyna ucieczkę. Zziajany wpada do biura, wchodzi do swego wydziału, staje przed biurkiem, ale wzrok jego błądzi rozpaczliwie po suficie. Dzisiaj jest przecież trzynasty. Jeśli spojrzy na biurko, dostrzeże tam napewno list od dyrekcji z wymówieniem posady. Wresz cie decyduje się na i nie bez pewnego bohaterstwa spogląda na sukno. Listu niema. To przejmuje go trwogą. Widocznie grożą mu gorsze kataklizmy. Nic jednak się nie dzieje, jak to zawsze w biurze. Powrót do domu odbywa się z zachowaniem wszelkich ostrożności. W domu kładzie się zaraz do łóżka i czyta, nasłuchując dzwonków. Każdy dzwonek może przynieść depeszę o śmierci dłużnika lub kogoś z rodziny. Kogoś niezamożnego — naturalnie. Człowiek zabobonny zasypia nad kroniką wypadków i śnią mu się koszmarne rzeczy. Zabili. przejechali, okradli. Trudno: mamy dziś trzynastego. Nazajutrz odetchnie głęboko, nic mu się wczoraj nie stało.

Cały ten feralny feljeton pozostaje w ścisłym związku ze sprawą Moryca Marmiła, który był oskarżony o kradzież po raz trzynasty. Sąd grodzki skazał go na 2 lata więzienia.

Z RADOMSKA.

Ogólne zebranie ogrodników. W dniu 1 lipca w sali Rady Miejskiej odbędzie się zebranie wszystkich ogrodników m. Radomska i powiatu, celem zorganizowania oddziału Związku Ogrodników w Radomsku. Przewidziany jest również przyjazd na zebranie delegata z Zw. Ogrodników w Łodzi.

— Z życia Z. R. Koło w Radomsku. Z. R. Koło w Radomsku od chwili swego powstania rozwija się dość dobrze. Dowodem niech tu będzie fakt, który stwierdze, iż w stosunkowo niedługim okresie swego istnienia Koło Z. R, nietylko, że posiada swój lokal, odpowiednio urządzony ale racjonalnie pracuje w nim. Do obecnej chwili ref. wych. obyw. wygłosił cykl odczytów historycznych od Mieszka I do Władysława Hermana; nadto okolicznościowy wykład na temat spółdzielczości i na ostatniem ze braniu tygodniowem, które odbyło się w dniu 20 czerwca sb. — krótki życiorys i działalność ś. p. min. gen. Br. Pierackiego. Pamięć tragicznie Zmarłego uczczono przez powstanie. Na następnem zebraniu przewidziany jest wykład o Bolesławie Krzywoustym i jego walkach o Pomorze.

— Pierwszy komitet F. O. M. powstał w Gosławicach. Na dzień 20 bm. o godz. 18 zostało zwołane zebranie gminne w sali szkolnej w Gosławicach, na które utawiono się dość licznie.

Celem zebrania było stworzyć gminny komitet F. O. M., co też całkowicie udało się zrealizować. Przewodniczącym został wybrany p. T. Ziółkowski, pp. asesorowie: Wojciechowski, Tomicki, Lech Grabiński, sekr. W. Benos.

Zagaił zebranie prezes p. Ziółkowski, oddając głos delegatowi L. M. i K. i Pow. Komitetu Wykonawczego F. O. M. p. prof. Andrzejaczkowi. Obszerne prze mówienie prof. Andrzejaczka o znaczeniu i wartości morza polskiego scharak teryzowało cel i zamiary Komitetu Wykonawczego F. O. M.

Do komitetu należą: przewodniczący p. Lech Grabiński, W Tomicki, Jan Stępień, W. Benos, T. Rozpędek, St. Czubaj, J. Wielocha i Hanulak Wł.

Następną była kwestja dobrowolnego opodatkowania się na rzecz F. O. M. Po dłuższej dyskusji został dany projekt opodatkowania się w wysokości 5 groszy od hektara. Wniosek powyższy nie spotkał się ze sprzeciwem obradujących, wobec czego wniosek przyjęto, a kierownik szkoły p. Długoszewski zadeklarował dobrowolnie składkę w wysokości 50 groszy miesięcznie. Zebranie zakończono późnym wieczorem, bo o godz. 20 30.

Jeszcze o „Dniu Spółdzielności" w Radomsku.

W związku z ostatnią wzmianką, jaka ukazała się w „Echu Radomszczańskim" z dn. 22 bm. na temat odbycia „Dnia Spółdzielności" w Radomsku, dla orjentacji zainteresowanych tą sprawą dodaję co następuje:

Z uwagi na to, że w wywodami p. Bykowskiego na temat spółdzielczości nie zgadzałem się, chciałem zabrać głos po jego przemówieniu. Tego jednak odmówił p. przewodniczący zebrania ze względu na to, że nie chciał przedłużać dyskusji.

Po zebraniu odczytowem postarałem się jednak o zatrzymanie ściślejszego grona, wśród którego m. in. znaleźli się pp. dyr. Domański, Lenk, Dederko kilku przedstawicieli PPS. i kilku z Legjonu Młodych.

Na tem, użyję tu wyrazu, drugiem zebraniu wyraziłem swoje stanowisko, w stosunku do spółdzielczości, w następujący sposób:

Spółdzielnia, jak wskazuje sama nazwa, jest niczem innem, jak tylko wspól nem działaniem szerokich mas dla dobra sprawy spółdzielczej.

Niema tu nawet mowy o tem, by wyłącznie jedna partja, czy też jakaś jedna warstwa ludzi miała zakładać tę placówkę (do czego zdążali przedstawiciele PPS.). Utworzona bowiem w taki sposób mijałaby się z celem a nawet może wogóle nie uzyskałaby celu. Dlatego Legjon Młodych, dając inicjatywę do urządzania „Dnia Spółdzielczości", miał na celu: 1) przeprowadzenie jaknajszerszej propagandy akcji spółdzielczej, jednak w żadnym wypadku nie drogą demagogji, ani też politykowania i 2) utworzenie Komitetu organizacyjnego, który zająłby się założeniem spółdzielni w Radomsku, spółdzielni, w skład której weszliby ludzie fachowi — ludzie — przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, a w żadnym wypadku jakiegoś jednego tylko jego odłamu (do czego, jak wynikało z ujęcia sprawy przez przedstawicieli P. P. S. zdążali oni).

Stanowisko moje w całej rozciągłości poparł p. dyr. Domański.

Dzięki takiemu postawieniu sprawy, w rezultacie dyskusji, jaka wyłoniła się na ten temat, zebrani postanowili uważać się za tymczasowy Komitet spółdzielczy organizacyjny, który zajmie się zaproszeniem wszystkich przedstawicieli organizacyj i wogóle fachowców w tym kierunku, a dopiero ci z pośród siebie wyłonią właściwy Komitet Spółdzielczy, który utworzy racjonalną spółdzielnię na terenie naszego miasta.

Sprawę zaproszenia pożądanych osób powierzono p. dyr. Domańskiemu.

Sankowski Stanisław.

Kto wygrał na loterji?

W 4-tym dniu ciągnienia 1-ej klasy 30 Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I.

100.000 zł. na nr. 137215.
50.000 zł. na nr. 33591.
2,000 zł. n-ry: 94387 118838.
1.000 zł. na nr. 29006.
500 zł. na n-ry: 37796 41926 150621
400 zł. na n-ry: 422 6711 94842 105841 111028 113133 15967 150360 158218 165481.
200 zł. na n-ry 11546 34569 35897 38364 57968 58098 66506 71956 73125 87561 90608 102436 119537 136838 160362.

II.

Zł. 20,000 na nr.: 84203
Zł. 10,000 na nr.: 162934.
Zł. 2,000 na n-ry: 12277 47361 111650.
Zł. 1,000 na n-ry: 43510 148432.
5,000 na n-ry: 6345 79950 114834 115563 136875.
Zł. 400 na n-ry: 6324 42524 127673.
Zł. 200 na n-ry: 30939 42931 56056 92451 96697 118313 130108 139312.

Wygrane pocieszeni a.

Po 500 zł.

5952 7464 9093 10013 12296 14226 16725 10927 29815 21780 27413 32573 33759 893 34296 466 35895 38048 38100 39152 42226 42473 43594 48817 52581 61995 97065 77343 78359 81834 83754 86546 87957 89327 906[illegible]3 92803 60431 99 95517 96986 100408 104469 105820 106261 563 107598 996 111505 900 116039 1232676 133815 140039 247 146761 147105 148251 457 139810 150153 152068 155748 159966 160195 164350 165542 168489 847 523.

Jedzenie przed spaniem jest potrzebne.

Eksperymenty naukowe wykazują, że jedzenie przed spaniem pomaga do dobrego snu. Lekarze polecają, aby dzieci zachęcać do jedzenia przed spaniem. Spożycie silnego posiłku na kolację zapewnia dostateczną ilość pożywienia do przetrwania na całą noc. Kto chce jeść przed udaniem się na spoczynek nocny, powinien na kolację zjeść tylko lekki posiłek. W eksperymentach z dziećmi przekonano się, że lekka kolacja i następnie lekki posiłek przed spaniem, zapewnia o 26 procent lepszy i spokojniejszy sen.

Wiadomości radjowe.

Ułatwione życie kobiety.

Do zamierzchłej przeszłości należy ta epoka, kiedy radjo było rozrywką kobiety, która miała zadużo czasu. Dziś, przeciwnie, posługuje się radjem ta kobieta, która ma mało czasu, a jeszcze mniej pieniędzy.

Gdy chce posłuchać koncertu nie zaczyna od wybierania najpiękniejszej toalety w szafie, tylko od wyboru najwygodniejszego miejsca i najmniej krępującej sukni. Otulona w szlafrok lub piżamę wciska się w zaciszny kąt otomany lub tapczana i, ze słuchawkami na uszach, poluje na dźwięki, płynące z oddali. I zacharowana po uszy matka i pani domu nie czuje się już dzisiaj wyrzuconą poza nawias życia. Przeciwnie. Dzięki radju utrzymuje stały kontakt z całym światem. Słucha opery z La Scali, asystuje rewji trzeciomajowej, święta morza, konkursom hippicznym, meczom tenisowym itp.

Przykuta do miejskich dusznych murów, może słyszeć śpiew słowika w odludnym parku. Unieruchomiona w zapadłej prowincji, przenosi się uchem w gwarne środowisko stołecznego dancingu. Pozbawiona intelektualnych rozrywek, lub możności dokształcania się, czasem poprostu do niego należycie nie przygotowana lub za leniwa, żeby zmusić się do pracy nad sobą, w krótkich radjowych odczytach i feljetonach znajdzie bodziec i źródło wiedzy, nie sięgając nawet po encyklopedję.

O tem, że radja słuchać można przy wszelkiej domowej robocie, wie już dziś każda kobieta. Ale zapewne nie zdaje sobie sprawy, ani ona, ani jej otoczenie, do jakiego stopnia radjo wpływa dodatnio na uspokojenie nerwów, o ile jest racjonalnie stosowane.

Kobieta zasłuchana nie może się ani irytować, ani niepokoić, ani śpieszyć. Muzyka wciąga ją w swój rytm zewnętrzny, wyznaczając jednocześnie wewnętrzny rytm jej życia.

Oddala ją od powszedniości, zbliża do niej piękno, pogodę i radość życia. Każe jej pulsom bić zgodnie z tętnem wszechświata. Radjo to życie ułatwione i uskrzydlone zarazem. Radjo zdąży ło już wrosnąć w nasze życie. Nowoczesna kultura wbudowała je w nasz dom, uczyniła je jego cząstką organiczną, podobnie jak przewody elektryczne, rury wodociągowe i gazowe.

A wreszcie radjo — pogotowie ratunkowe. Ileż to razy nadciągającą burzę domową rozproszyła arja z Madame Butterfly, której koniecznie trzeba było wysłuchać, ileż to razy Szczepko i Tońko są konduktorem, odprowadzającym nadmiar elektryczności temperamentów rodzinnych.

Dwoje ludzi, choćby zażarci byli na siebie, jak lwy, z chwilą, gdy nałożą słuchawki, stają się podobni do łagodnych baranków. Trudno się przecież kłócić, słuchając Carusa lub Kiepury.

Znakomici soliści przed mikrofonem.

W dniu dzisiejszym o godz. 18.15 wystąpi przed mikrofonem radjowym z krótkim recitalem znana śpiewaczka operowa p. Zofja Zabiełło. W programie artystki arje operowe i pieśni. O godz. 19.15 w koncercie muzyki lekkiej da się słyszeć, jako odtwórczyni lekkich piosenek i aryj operetkowych p. Marja Kaupe. Wreszcie o godz. 20.12 koncert wieczorny uświetni swym występem znakomity tenor operowy p. Stanisław Gruszczyński.

Tydzień radjowy polskiego rolnika.

„Dział Rolny Polskiego Radja pragnąc zapoznać swych słuchaczy z rolnictwem innych krajów, w których rolnictwo, podobnie, jak w Polsce, stanowi gałęź produkcji, zamieści do programu letniego cykl pogadanek charakteryzujący właściwości i postęp w tej dziedzinie w poszczególnych krajach. Pierwszą taką interesującą pogadankę z tego cyklu będzie pogadanka Dr. Mieczysława Sowińskiego dziś o godz. 15 p. t. „Jak rolnictwo duńskie przezwycięża kryzys". Następnie p. Stanisław Prus-Wiśniewski omówi rynki produktów rolnych, a potem prof. Maurycy Trybulski wygłosi pogadankę z cyklu listownego nauczania rolnictwa p. t. „Moje uwagi o hodowli drobiu".

W poniedziałek „Skrzynka rolnicza" omówiona zostanie przez inż. Wacława Tarkowskiego, we wtorek „Wiadomości rolnicze" poda p. Józef Płatek; w środę „Skrzynkę rolniczą" omówi p. inż. Wacław Tarkowski, w czwartek „Wiadomości rolnicze", w piątek o godz. 15 nadane będą 2 pogadanki dla wsi ze Lwowa, transmitować je będą wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja p. t. „Na zielonym Śląsku", zobrazowane zostaną charakterystyczne cechy życia wiejskiego w tej dzielnicy Polski.

O godz. 15.45 pogadankę p. t. „O handlu rolniczym" wygłosi Dr. Tadeusz Kłapkowski.

Tradycje mickiewiczowskie w radjo.

Wilno, posiadające swe piękne karty w dziejach literatury polskiej, wiecznie żywe tradycje mickiewiczowskie, rozwija u siebie w dalszym ciągu niestrudzony ruch literacki poprzez który przepływa wartki strumień myśli twórczej.

Mimo kryzysu wydawniczego ukazują się w Wilnie nowe książki z zakresu prozy i poezji, odbywają się liczne wieczory autorskie w ramach znanych już w całej Polsce „śród literackich", poświęca dużo miejsca zagadnieniom literatury prasa miejscowa. W feljetonie swoim, zapowiedzianym na niedzielę o godz. 18.45, znany literat Tadeusz Łopalewski omówi najciekawsze wydarzenia w ruchu literackim Wilna. Prelekcja ta będzie transmitowana z Wilna przez wszystkie rozgłośnie.

Scenka radjowa dla dzieci: „Dzbanek mleka".

Nie mów hop, nim nie przeskoczysz. Nie łap ryb przed niewodem... — oto przysłowia, które słusznie radzą nie cieszyć się z czegośkolwiek i nie obliczać korzyści przed czasem. Taka też jest znana bajka Lafontaine'a o dziewczynie z dzbankiem mleka. Według niej napisał historyjkę do mikrofonu Benedykt Hertz, którą usłyszą młodzi słuchacze w poniedziałek o godz. 17 i przekonają się „jak to kwoki, krowy i majątek duży, odrazu się znalazły wśród mlecznej kałuży...", Zamiast obiecywanych sobie cudów został się biednej dziewczynie — rozbity dzban mleka.

Tola Mankiewiczówna i Mieczysław Fogg w radjo.

Ulubienica publiczności warszawskiej, jak również radjosłuchaczów — Tola Mankiewiczówna odśpiewa kilka swych pełnych wdzięku i humoru piosenek przed mikrofonem warszawskim w poniedziałek o godz. 16 w koncercie muzyki lekkiej. Resztę programu wypełni orkiestra teatru „Hollywood" pod dyrekcją Z. Górzyńskiego.

Również w poniedziałek o godz. 21.12 będą mieli radjosłuchacze przyjemność słyszenia nastrojowych piosenek w wykonaniu popularnego w całej Polsce pieśniarza, Mieczysława Fogga.

W świętojańską noc.

Ze wszystkich obrzędów ludowych do najstarszych i najbardziej urozmaiconych należą obchody w wigilję św. Jana. Początków tego święta szukać należy w odległych czasach legendarnych dziejów Polski, kiedy to ród Lechitów na cześć słońca w dniu tym stosy na wzgórzach zapalał igrzyska i harce gromadne wyprawując.

Po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej zwyczaj starożytny Słowianie przystosowali do świąt i świętych kościoła, a mianowicie do najbliższych przesilenia dnia z nocą, t. j. św. Jana Chrzciciela, czyli Kupały i do Zielonych Świątek. Nocne te biesiady dawniej odbywały się w soboty, tj. w dniu przed świątecznym, który do rannego nazajutrz wstania nocnych biesiadników nie obowiązuje — i dało początek nazwie „sobótki".

W wieku IV-tym biskupi polscy zakazują ludowi obchodu sobótek, nic to jednak nie pomaga.

Nazwa sobótki, jako od dnia sobotniego pochodząca nie była powszechna w całej Polsce. Lud mazowiecki i podlaski na prawym brzegu Wisły, nad Narwią i Bugiem zamieszkały, obrzęd ten znał tylko pod mianem Kupalnocki. U mazurów nadwarciańskich w wigilję św. Jana, po zachodzie słońca, gospodynie i dziewczęta zebrane na łące, nad strumieniem, rozpaliwszy „kupalnockę", baczyły, czy się wszystkie z wioski zebrały. Która nie przyszła, tę podejrzewano, że jest czarownicą. Następnie biesiadowały, śpiewały pieśni, tańczyły w krąg ogniska i z każdego gatunku przyniesionych ziół rzucały w ogień po gałązce, mniemając, że dym z tych ziół zabezpieczy ich od złego. Pozostałe zabierały do domów, aby pozatykać w strzechy chat, obór i stodół. Około północy, silniejszy rozniecіwszy ogień, pozostałe napoje weń wlewały, a jedna z dziewcząt wieniec uwity z byliny i ziół innych, rzucała na wodę strumienia, przyczem wszystkie zawodziły pieśń odwieczną i bardzo piękną.

W polu lipeńka, w polu zielona
Listeczki spuściła,
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianuszków wiła.

Zwyczaj puszczania wianków na wodę i wróżenia z nich jest bodaj najsilniejszy ze wszystkich obrzędów święto jańskich. Zachował się bowiem nietylko po wsiach, ale i po miastach, gdzie tylko jest jakakolwiek woda. Połączone to jest zwykle z zabawą, urozmaiceniami, fajerwerkami, przejażdżkami łódką i t. p., na wsi jednak traktuje się to poważniej, obrzędowo, a dziewczęta wróżą sobie, czy dostaną męża i jakiego. Jeżeli wianki puszczone przez dziewczynę i przez chłopca, spotkają się, to wróżono im, że się rychło pobiorą. Pieśni najrozmaitszych istnieje przytem bez liku, z różnemi warjantami w różnych stronach Polski.

Siła zbrojna na morzu to najwidoczniejszy czynnik potęgi suwerenności Państwa.

Z KRAJU.

Przekleństwo niewidomego.

Niezwykła historja wydarzyła się w Wiśniowcu na Wołyniu. Zamożny mieszkaniec wsi Gnidawa, pow. krzemienieckі, Trofim Kantyga, wioząc z Wiśniowca najętych murarzy, pozwolił sobie na głupi żart, podając siedzącemu koło cmentarza przy wyjeździe z miasta niewidomemu żebrakowi kawałek kamienia zamiast chleba.

Niewidomy poczuwszy w dłoni kamień, rzucił za nim przekleństwo: — „Obyś tak samo nie zobaczył swego domu, jak ja nie widzę twojej podłej twarzy"!

Kantyga zakpiwszy z przekleństwa ślepca pojechał dalej, lecz w pobliżu wsi jadący na furze murarze usłyszeli przejmujący krzyk furmana: „Ratujcie, nic nie widzę! Spełniło się przekleństwo ślepca"! Przypuszczając, że Kantyna żartuje, murarze odpowiedzieli śmiechem na jego wołanie, lecz niebawem z przerażeniem przekonali się, że on nie żartuje, bo rzeczywiście nagle utracił wzrok.

Niezwykła ta historja wywołała olbrzymie wrażenie w Wiśniowcu i okolicy.

Potworna szajka handlarzy dziećmi.

Policja przytrzymała w okolicach dworca gdańskiego w Warszawie 13-letnią Anielę K., która zaczepiała przechodniów.

Przesłuchanie dziewczynki naprowadziło policję na trop potwornej szajki handlarzy żywym towarem, która trudniła się stręczeniem do nierządu nieletnich dzieci. Na drogę hańby spychano nietylko dziewczynki, ale i kilkunastoletnich chłopców.

Brygada obyczajowa aresztowała kilku nikczemnych członków szajki. Na czele zbrodniarzy stała niejaka Paulina Nowakowa, która dzieci zmuszała terorem do uległości. Również i ona znalazła się w areszcie.

Wystawne kolacyjki oszusta.

Jako zapłatę zostawiał zaproszone kobiety.

Władze śledcze prowadzą energiczne poszukiwania za niebezpiecznym oszustem, który grasuje od pewnego czasu w Warszawie i zdołał już nabrać kilkadziesiąt młodych kobiet z wytwornego towarzystwa.

Oszust ten, bardzo elegancko prezentujący się mężczyzna, lat około 40, wysoki, pełny na twarzy, ciemny blondyn, o niebieskich oczach (na lewem oku skaza), podaje się za właściciela ogromnej hurtowni wódek w Poznaniu. Przebywając w elegackich cukierniach i restauracjach zawiera znajomości i poznaje, będące w towarzystwie kobiety.

Oszust w zręczny sposób naprowadza rozmowę na temat posad i proponuje objęcie stanowiska buchalterki, kasjerki, czy urzędniczki biurowej w swej hurtowni lub też w poznańskim monopolu spirytusowym. Oczywiście na perspektywę uzyskania posady znalazła się wiele amatorek.

Po kilkudniowej znajomości rzekomy właściciel hurtowni zapraszał kandydatkę na posadę na wystawną kolację do jednej z pierwszorzędnych restauracyj. Oszustwa polegały na tem, że po kilkugodzinnej hucznej zabawie hojny fundator pod jakimkolwiek pretekstem wynosił się z restauracji, nie płacąc oczywiście rachunku. Zarząd restauracji najczęściej polecał aresztować towarzyszkę zbiegłego gościa.

W ten sposób w krótkim czasie do urzędu śledczego wpłynęło kilkadziesiąt spraw.

Oszusta i szalbierza na podstawie uzyskanych od poszkodowanych rysopisów poszukuje policja.

ZE ŚWIATA.

Bohaterstwo polskiego Kapłana

podczas eksplozji w Hong-Kong.

W Hong Kong jednym z największych miast Chin, zdarzyła się ostatnio katastrofa wywołana eksplozją zbiornika gazowego.

Przebieg katastrofy był straszny. W chwili eksplozji ogromny huk wstrząsnął miastem i słup ognia wzbił się wgórę, obejmując w mgnieniu oka sąsiednie budynki.

Trzynaście domów zostało zupełnie zniszczonych. Ludzie w panice uciekali z mieszkań. Ofiarą katastrofy padło 13 osób, w tem 2 dzieci. Liczba rannych przekroczyła setkę.

W akcji ratunkowej wziął udział O. Wieczorek, Salezjanin, rektor kościoła św. Antoniego. znany również na Śląsku ze swej pracy.

Tuż po wybuchu przybiegł na miejsce katastrofy i zabrał się do ratowania.

Z narażeniem własnego życia wyniósł z płonących budynków kilku Chińczyków i wysłał do szpitala. Między wyratowanymi przez O. Wieczorka było również jedno dziecko, dla którego

pomoc niestety była bezskuteczna, bo wskutek nadmiernych poparzeń wkrótce zmarło. O. Wieczorek opanowaniem i powagą swoją pomagał wydatnie władzom do uspokojenia ludności.

Pomoc jego i poświęcenie wzbudziło uznanie i podziw wśród miejscowego społeczeństwa. Pisma miejscowe donoszą o tem na pierwszem miejscu.

Lampa kwarcowa wykrywa fałszerstwa.

Decydującą rolę przy dochodzeniach policyjnych i sądowych w wypadkach fałszerstwa dokumentów, czeków, weksli, stempli i znaczków pocztowych, odgrywają rzeczoznawcy pism.

Zawód ten osiągnął dziś taki stopień doskonałości, że najrozmaitsi fałszerze mają sporo trudności z wynajdywaniem ciągle czegoś nowego, czegoby jeszcze nie znali ich przeciwnicy. Rzeczoznawcy pisma dysponują dziś dużemi laboratorjami, zaopatrzonemi w najnowsze środki techniczne, w których najróżnorodniejsze szczegóły aż do najdrobniejszych, wyciągane są na światło dzienne

Jeden z rzeczoznawców, Juljusz Fiselhof, wygłosił ostatnio w Wiedniu odczyt przed audytorjum, złożonem z fachowców. W odczycie tym zademonstrował poglądowe metody odkrywania fałszerstw dokumentów i znaczków pocztowych, oraz wskazał, w jaki sposób utajone pisma stają się czytelne.

W pracy tej odgrywa główną rolę lampa kwarcowa. Jest to źródło światła, wysyłającego promienie dla oka niewidoczne. Fluorescencja, wywołana temi niewidocznemi promieniami ultrafioletowemi, czyni widocznemi wszelkie zmiany, korektury, dodatki, wydrapania i t. p.

Prelegent zademonstrował działanie tej nowej lampy kwarcowej słuchaczom. Wszyscy obecni zobaczyli na konkretnych dowodach jej działanie, dzięki czemu mogli łatwo rozróżnić oryginał od falsyfikatu.

Bardzo ciekawy był list pewnego więźnia, pisany w celi do jednego z krewnych. Za tekstem, pisanym zwyczajnym atramentem, wyłoniło się pod działaniem lampy kwarcowej zdanie końcowe, przedtem niewidoczne.

RADJO.

WAWARSZA 24 czerwca

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,35 Płyty gramofonowe. 8,40 Gimnastyka. 8,55 Płyty gramofonowe. 9,05 Dziennik poranny 9,10 Płyty gramofon. 9,20 Chwilka pań domu. 9 25 Płyty gramofonowe. 10,00 Program na dzień bież. 10,05 Transmisja naboż. z Poznania. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,05 Komun. meteorol. 12.10 Poranek muzyczny ze studja. 13.05 „O formach muzycznych". 13,10 Muzykalek ka. 14.00 Płyty gramofonowe. 15,00 Odczyt. 15,15 Płyty gramofonowe. 15,25 Przegląd rynków i prod. rolnych. 15.35 Płyty gramofonowe. 15.45 Odczyt rolniczy. 16 00 Koncert zesp. salon. 16,30 Przegląd teatralny. 16.40 „Święto Kupały na Wilenszczyźnie". 17,30 Fragment teatralny. 17,45 Transmisja ze stadjonu Międzynar. zawodów motocyklowych Legji. 18,15 Recital śpiewaczy. 18.45 Transmisja z Wilna. 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 20.00 Myśli wybrane. 20,02 Feljeton aktualny. 20,50 Dziennik wiecz. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21.02 Na wesołej lwowskiej fali. 22.00 Skrzynka pocztowa techn. 22.15 Wiadomości sport. 22.30 Płyty gramofon. 23 00 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 24 czerwca

8,00 Audycja poranna z Warsz 10.00 Program na dzień bieżący, 10.05 Płyty gramofonowe. 10.30 Nabożeństwo z klasztoru O.O. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 14,00 Koncert popularny 15,00 „Dwie potęgi". 15,15 Feljeton. 15,35 Wiadomości bieżące. 15,40 Płyty gramofon. 16,00 Koncert z Warszawy. 16,30 Płyty gramofonowe, 17.30 Odczyt. 17.45 Transm. z Warszawy. 19,00 Program na dzień następ. 19,05 Rozmaitości. 19,15 Transmisja z Warszawy. 22.00 Wiadom. sportowe. 22,05 Płyty gramofonowe. 23,00 Transm. z Warszawy

WARSZAWA 25 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6,40 Gimnastyka 6.55 Płyty gramofonowe. 7,05 Dziennik poranny 7.10 Płyty gramofonowe. 7,20 Chwilka pań domu 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadom. meteor. 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12,10 Koncert z Poznania. 13.00 Dzien. południ. 13,05 Transmisja ze Lwowa. 13.30 Płyty gramofonowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadom. gospod. 16,00 Transmisja ze Lwowa. 16.15 Muzyka lekka. 17.00 Pogadanka dla dzieci. 17.15 Pieśni. 17.30 Recital fortepianowy. 18,00 Pogadanka dla kobiet. 18.15 Recital śpiewaczy. 18.45 Pogadanka. 18,55 Życie kultur. i artyst. stolicy. 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Odczyt. 19 40 Płyty gramofonowe. 19,50 Wiadom sportowe. 20,00 Myśli wybrane 20 02 Feljeton. 20.50 Dzien. wieczorny. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21,02 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.12 Koncert. 22.00 Feljeton literacki. 22 15 Recital śpiewaczy. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komun. lotniczej i kom. policyjny. 23.05 Transmisja z Poznania.

KATOWICE 25 czerwca

6.30 Aud, poran. z Warsz. 11.45 Program na dz. bieżący. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 13.30 Płyty gramofonowe. 14.00 Transmisja z Warszawy 14.15 Giełda zbożowa i towar. w Katowicach. 16.00 Transmisja z Warszawy. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Transmisja z Warsz. 19.40 Program na dz. nast. 19.55 Wiadom. sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy. 21.02 Porady radjotechniczne. 21.12 Transmisja z Warszawy. 23.00 Transmisja z Poznania.

A. K. GREEN. 7)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

Odwrócił się jednak nieco od pytającego i wzruszywszy ramionami rzekł obojętnie:

— Znaleziono ją pod meblem, pod szafką, która, jak pan pamięta, znajdowała się z lewej strony kominka. Dziwna śmierć, co? W ciągu długich moich lat nie widziałem podobnego wypadku.

— Czy przybyliśmy już? — zapytał młody człowiek, drżąc na całem ciele. — Żałuję bardzo, iż pan uznał to za stosowne, abym ja ją zobaczył. Jestem pewny, że nie znajdę żadnego rysu charakterystycznego, po którym mógłbym ją poznać.

Pan Gryce ukłonił się, oświadczył, że chodzi tutaj o zwykłą formalność i wyprowadził młodego człowieka najpierw do domu, potem do pokoju, gdzie znajdował się trup. Trupa badało dwóch lekarzy i trzy lub cztery osoby urzędowe. Młody człowiek spojrzał na nich pytająco, potem dopiero rzucił wzrok w stronę, którą mu wskazał pan Gryce.

Ale twarze te nie miały w sobie nic szczególnego, bo Howard odwrócił się nagle, przeszedł na drugą stronę pokój i stanął obok agenta.

— Jestem pewny — rzekł — że to nie jest moja żona.

W tej samej chwili odsłonięto ciało i młody człowiek odetchnął z ulgą.

— Powiedziałem panu — dodał obojętnie—że nie znam tej kobiety.

Westnienie jego odbiło się podwójnem echem u drzwi Howard spojrzał w tę stronę i zobaczył dwie postacie, swego ojca i starszego brata. Zbliżył się do nich.

— Złożyłem już moje oświadczenie — rzekł do nich. — Chcecie, abym zaczekał na dworze, aż wy złożycie je również?

— Powiedzieliśmy już, cośmy mieli do powiedzenia — rzekł Franklin. — Oświadczyliśmy, że nie znamy tej kobiety.

— Naturalnie, naturalnie — rzekł Howard. — Nie rozumiem, dlaczego chcą, abyśmy ją znali. Jest to pospolity wypadek samobójstwa nieznajomej, która sądziła, że dom jest pusty... Ale... w jaki sposób tam weszła?

— Nie wie pan? — rzekł pan Gryce. — Może zapomniałem powiedzieć panu o tem? Drzwi otworzył jej tej nocy pewien młody człowiek który stał przed nim.

— Ów młody człowiek zostawił ją w domu — dodał i oddalił się natychmiast. Miał klucz.

— Klucz? Ależ Franklin...

Czyżby zatrzymał go w tem miejscu wzrok tego ostatniego? Możliwe.

W każdym razie zmienił nagle tamat i zawołał swobodnym tonem:

— Co nas to obchodzi. Nie znamy tej młodej kobiety i myślę, że oświadczenie nasze zadowoliło wszystkie wymagania prawa i że możemy obecnie odejść. Idziesz do klubu Franklinie?

— Tak, ale wpierw jeszcze jedno słówko...

I starszy brat zbliżył się do młodszego i szepnął mu do ucha kilka słów.

Howard odszedł w stronę pokoju gdzie leżał trup.

— Co za myśl!—rzekł Howard, wysłuchawszy szeptu brata.

Krok za krokiem zbliżył się do trupa.

Ręce jej, jak powiedzieliśmy, nie były zasłonięte i na nie to padł wzrok młodego człowieka.

— Są podobne do jej rąk! Och! mój Boże! są podobne do jej rąk! — — wybełkotał i zasmucił się nanowo.— Ale gdzie są pierścionki? Na tych rękach niema pierścionków, a ona nosiła ich pięć wraz z obrączką.

— Czy pan mówi o swojej żonie?— zapytał pan Gryce.

Howard zarumienił się, ale odpowiedział śmiało i z wielką szczerością:

— Tak, moja żona opuściła Haddam wczoraj i udała się do Nowego Jorku. Nie widziałem jej odtąd. Naturalnie, że przyszło mi na myśl, iż ona może być tą nieszczęśliwą ofiarą. Ale nie poznałem jej sukien, ani jej osoby, jedynie ręce są nieco podobne.

— A włosy?

— Włosy posiadają ten sam kolor, co włosy mojej żony, ale kolor ten jest nieco prościejszy. Z tego co widziałem nie pozwala mi przypuszczać, że to jest moja żona.

— Wezwiamy pana, kiedy lekarz ukończy obdukcję zwłok—rzekł pan Gryce. — Może w tej chwili pani Van Bur nam dała już panu znać o sobie.

Refleksja ta nie zadowoliła widocznie Howarda.

Oddalił się blady i zrezygnowany.

Zbliżywszy się do swojego ojca, próbował najpierw przygłuszyć swoje wzruszenie i udawać obojętność człowieka światowego, ale oko ojca spoczywało na nim z niezwykłą bystrością:

— Jeśli to jest ona, Bogu się świadczę, że śmierć ta jest dla mnie tajemnicą! Kilkakrotnie w ostatnich czasach sprzeczaliśmy się ze sobą i nieraz byłem w złym humorze, ale nie miała żadnego powodu, aby pragnąć śmierci. Jestem gotów przysiąc, mimo owych rąk, które są podobne do jej rąk, mimo wszystko nawet, co Franklin nazywa podobieństwem, że ta zmarła jest jakąś kobietą obcą i że śmierć jej u nas nastąpiła wskutek prostego zbiegu okoliczności.

— Tak, tak, należy trochę poczekać —rzekł pan Gryce tonem pocieszającym. Niech pan się zatrzyma w przeciwległym pokoju i zechce mi powierzyć zajęcie się kolacją.

KILKA NOWYCH WYDARZEN.

Pan Van Burnam i jego synowie, po pozornem spożyciu kolacji, rozmawiali ze sobą. Rozmowa nie kleiła się, jak zwyczajnie, gdy chodzi o temat, nad którym nikt nie chce dyskutować, gdy drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł pan Gryce.

— Z przykrością muszę panom oświadczyć — rzekł — że sprawa jest poważniejsza, niż się wydawało z początku. Kobieta owa nie żyła już, zanim upadła na nią szafka z fajansami. Zachodzi więc morderstwo. Nie ulega to żadnej wątpliwości, jednakowoż nie wypowiem mego zdania, dopóki sędzia nie ukończy śledztwa.

Morderstwo! słowo to mogło przejąć najobojętniejszego człowieka.

Pan Van Burnam, ojciec, wstał chwiejąc się na nogach, ale syn Franklin nie zdradzał głębokiego wzruszenia. Howard odetchnął głęboko, jak gdyby z piersi jego spadł ogromny ciężar, rozglądnął się dokoła wesoło i zawołał głośno:

— W takim razie nie jest to ciało mojej żony. Komużby przyszło na myśl zamordować Luizę. Idę natymiast na poszukiwanie jej.

Agent otworzył drzwi i dał znak lekarzowi, który szepnął Howardowi do ucha parę słów.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: **Prof. Zdzisław Wróbel.** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.